Nr 149. Kraków, Wtorek 4 Lipca 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 1. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Na drodze pokojowej.

Zatarg niemiecko-francuski w sprawie marokańskiej nie jest wprawdzie jeszcze zupełnie załatwiony, rokowania obustronne toczą się jeszcze i toczyć się będą zapewne dość długo; mimo to możliwość, iżby zatarg ten ponownie przybrał groźniejszą formę, jest, jak się zdaje, na razie przynajmniej wręcz wykluczona. Wymiana not między Paryżem a Berlinem wprowadziła zatarg ten na pokojowe tory, z drugiej atoli strony odsłoniła w całej pełni fakt, że Francya poniosła w tej sprawie bardzo przykrą porażkę. Nie ulega już wątpliwości, że konferencya w sprawie Marokka jednak się odbędzie, i że rząd francuski weźmie w niej udział tylko na podstawie równych praw z wszystkiemi innemi państwami.

Nie da się zaprzeczyć, że rząd niemiecki w ostatniej chwili również złagodził nietylko ton swój, lecz wogóle całe swoje postępowanie, aby tylko umożliwić gabinetowi Rouviera zastosowanie się do żądań niemieckich bez obawy wywołania przez to nowej burzy w francuskiej opinii publicznej. Na tę zmianę taktyki niemieckiej wpłynęła zapewne niemało także stanowczo Francyi sprzyjająca postawa Anglii. W każdym atoli razie sukces niezaprzeczony jest po stronie Niemiec. Nie osiągnęły one wszystkiego, ale prawie wszystko, co osiągnąć chciały.

Drogę, jaką obrano do tego, tak przedstawia paryski korespondent „Berliner Tageblattu“:

„Rząd niemiecki domagał się pierwotnie bezwarunkowego przyjęcia projektu zwołania konferencyi i nie chciał się wdawać w żadne poprzednie układy. Uwadze kanclerza niemieckiego nie uszło jednakże, że to odmowne stanowisko Niemiec wszystkie stronnictwa francuskie uważały za niezrozumiałe, i że także interes Niemiec wymagał poprzedniej wymiany zdań między Paryżem a Berlinem. Książę Buelow obstawał wprawdzie przy zasadzie, że rząd niemiecki nie może wyjawić stronie przeciwnej swego programu, mimo to polecił ambasadorowi w Paryżu, ks. Radolinowi, aby zakomunikował rządowi francuskiemu prywatnie i ustnie pewne „zapatrywania“, równocześnie zaś Buelow sam miewał przyjazne rozmowy z ambasadorem francuskim Bihourdem.

„I tak się stało, że podczas gdy oficyalnie utrzymywano, iż poprzednie układy są wręcz wykluczone, faktyczna wymiana zdań już była w toku. Obawa, że elegancka wprawdzie, lecz dyplomatycznie niewyraźna nota rządu francuskiego może zrazić Niemcy, przez trzy dni utrzymywała w naprężeniu publiczność i giełdy francuskie, tymczasem Rouvier poza kulisami nie szczędził mądrych zabiegów, ażeby niekorzystne wrażenie tej noty w Berlinie osłabić i złagodzić“.

Tymczasem układy toczyły się dalej. Doręczona potem rządowi francuskiemu odpowiedź niemiecka zaznaczała ponownie, że Niemcy nie mogą przyjąć poprzedniego a „bezpośredniego akordu“; jeżeli atoli rząd niemiecki nie przyjmie takiej ścisłej umowy, to przyjmie w każdym razie ustne zapewnienia. Zatem tak czy owak sprawa zbliża się dalej do pokojowego „zakończenia“.

Dziś sytuacya w tej sprawie tak się przedstawia: Niemcy dały rządowi francuskiemu ustne zapewnienie, że konferencya uwzględni specyalne interesy Francyi w Marokku, wynikające z bezpośredniego sąsiedztwa Algieru z tym krajem i z ugody angielsko-francuskiej z r. 1904. Rząd francuski stara się atoli dla uspokojenia opinii publicznej uzyskać dotyczące piśmienne oświadczenie. W kołach dyplomatycznych przypuszczają, że Niemcy, którym dużo zależy na tem, aby konferencya przyszła do skutku, ostatecznie gwarancyę taką dadzą. Reszta zależeć już będzie od samej konferencyi i od stanowiska innych jej uczestników.

Według najnowszych doniesień, wszystkie trzy interesowane w tej sprawie mocarstwa, a więc Niemcy, Anglia i Francya, zgodziły się na jeden jeszcze krok pojednawczy. Postanowiły równocześnie odwołać z Fezu swoje misye nadzwyczajne, aby żadne z tych trzech mocarstw nie mogło wpływać na sułtana w myśl swoich odrębnych dążności. Tak więc posłowie Taillandier, Tattenbach i Lowther opuszczą dwór sułtana, który z pewnością pożegna ich bez żalu.

Jakie uchwały zapadną na konferencyi, trudno przewidzieć. To tylko zdaje się być rzeczą pewną, że Francya conajwyżej uzyska przyznanie jej pewnych, wyjątkowych praw w Marokku, że atoli o zaborze tego kraju nie będzie już mogła myśleć, a co ważniejsze jeszcze, że będzie tam zawsze miała do walczenia z przeciwnemi dążnościami niemieckiemi.

Klęska Rosyi widocznie niezmiernie deprymująco oddziałała na francuską opinię publiczną. Przed dziesięciu laty tego rodzaju wynik zatargu z Niemcami byłby tam wywołał silną falę oburzenia; dziś Francya przyjmuje upokorzenie z niezwykłym u niej — „chłodnym spokojem“.

Z Litwy.

(Kor. „N. Reformy“).

Wilno, 27 czerwca.

(Ożywienie społeczeństwa polskiego. — Wilno a Mińsk. — Odrębność aspiracyj politycznych. — Zwycięstwo postępowców przy wyborach do Rady miejskiej. — Żydzi. — Rozłam w redakcyi dziennika litewskiego).

Powszechny zastój, ospałość i brak określonych aspiracyj politycznych, cechujące do niedawna życie społeczeństwa polskiego na Litwie, powoli ustępują. Litwa poczyna się budzić do nowego życia. Ostatnie ukazy carskie, do pewnego stopnia rozluźniające więzy systemu Murawiewowskiego, który panował dotychczas, pozwoliły Polakom tutejszym bogdaj trochę odetchnąć. Szczuplutkie ulgi dla języka polskiego, jakie zawiera ukaz carski, przyczyniły się do tego, że Polacy przestali się czuć paryasami, że mowa polska poczęła się rozlegać głośno tam, gdzie dotychczas tylko szeptano po polsku. Powoli zaczęły się ukazywać szyldy polskie nad sklepami, polskie ogłoszenia, polskie klepsydry. Zakrzątnięto się około przedstawień teatralnych w języku polskim i uzyskano pozwolenie na występy artystów warszawskich. Rozpoczęto starania o uzyskanie możności założenia prywatnej szkoły polskiej, na razie na 500 dzieci. Jednem słowem polskość w Wilnie poczyna stawiać pierwsze kroki po tyloletniej przerwie. Nic dziwnego, że kroki te są jeszcze słabe, gdyż społeczeństwo polskie na Litwie odzwyczaiło się już od ich stawiania. Ale nie ulega wątpliwości, że dalsze kroki już będą raźniejsze, energiczniejsze, mamy tu bowiem sił niemało, ale zardzewiały one wskutek ćwierćwiekowej prawie bezczynności.

Analogiczne objawy ożywienia się żywiołu polskiego dają się spostrzegać i w stolicy Białej Rusi, Mińsku. I tam rozpoczęto starania o teatr polski i dziennik polski. I tam poczyniono pewne kroki w celu wprowadzenia w życie praw języka polskiego. Mińsk, stale konkurujący z Wilnem, z pewnością nie da się stolicy Litwy w tym kierunku prześcignąć.

W społeczeństwie polskiem Litwy budzą się nowe aspiracye polityczne, tworzą się grupy i kółka o rozmaitych programach, poczynają się wcielać w życie różne poglądy. Tutaj wyraźnie występuje odmienne postępowanie żywiołów polskich w Wilnie i w Mińsku. Podczas gdy inteligencya polska Wilna stoi na gruncie autonomii i odrębności zupełnej Litwy, mieszkańcy Mińska są bardziej umiarkowani. Wilno chce prowadzić politykę Litwy całkowicie samodzielnie, Mińsk koordynuje się z liberalnym ruchem rosyjskim. Wilno ogląda się bardziej na Warszawę, Mińsk na Petersburg. Na paru zjazdach, które się tu niedawno odbyły w celu wyjaśnienia, jakiemi drogami ma podążać polityka Litwy, przedstawiciele Mińszczyzny występowali za wyodrębnieniem Białej Rusi (gub. mińska, witebska i mohylewska) ze specyalnym sejmem w Mińsku. Wileńczycy natomiast wysuwali dążenie do autonomii Litwy historycznej, jako całości. Zresztą programy ogólno-polityczne poszczególnych grup, które się dopiero rodzą, nie zdążyły się jeszcze skrystalizować, gdyż w gruncie rzeczy na Litwie niema jeszcze żadnej partyi politycznej w ścisłem tego słowa znaczeniu. Na razie można mówić jedynie o grupach, których wpływ ogranicza się niezbyt szerokim terenem.

Taką np. grupą jest frakcya inteligencyi polskiej, która przeprowadziła małą rezolucyę w tutejszej radzie miejskiej z okazyi nowych wyborów. Grupa ta, z adwokatem Sumorokiem na czele, oparła się na żywiole rzemieślniczym i drobno przemysłowym, co pozwoliło jej wyprzeć z rady miejskiej t. zw. „Kataryniarzy“ (uczestników owego sromotnego hołdu przed pomnikiem Katarzyny). W ten sposób partya konserwatywna, składająca się z przedstawicieli wyższych urzędników Banku ziemskiego i szlachty, poniosła zupełną porażkę. Do Rady miejskiej weszła garść żywiołów szczerze postępowych. Przy tej sposobności odnowienia składu Rady miejskiej, postępowcy zwiększyli liczbę radnych miejskich Rosyan z dwóch na czterech. Obecnie więc cała Rada składa się z 54 Polaków, 4 Rosyan, 2 Litwinów, 2 Niemców, 1 Białorusina i 1 Karaima. Żydzi, stanowiący więcej niż połowę ludności Wilna, nie posiadają prawa wyborczego, tylko gubernator mianuje radnych żydów w liczbie 10 proc. radnych chrześcijan.

Jest bardzo prawdopodobnem, że już w najbliższej przyszłości żydzi otrzymają prawo wyborcze, co wpłynie gruntownie na zmianę składu Rady miejskiej z ujmą żywiołu polskiego. Żydzi bowiem stanowią tu (po za biurokratyczną kolonią) jedyną ostoję rosyjskości. Inteligencya żydowska jest zrusyfikowana i bardzo jeszcze dużo czasu upłynie, zanim kulturalny wpływ polski na żydów zrównoważy się z rosyjskim. Wejście więc żydów do Rady miejskiej, zupełnie słuszne i naturalne, przyczyni się niechybnie do wyłonienia się dwóch zupełnie niepożądanych objawów. Mam tu na myśli z jednej strony antipolską koalicyę części żydów z Rosyanami, a z drugiej polską frakcyę antisemicką.

Kiedy już mowa o żydach, należy zwrócić uwagę na bardzo intenzywną działalność rządowych władz kowieńskich w celu wywołania rozruchów antisemickich. Ludność żydowska samego Kowna i miasteczek gubernii kowieńskiej oczekuje „pogromów“ w strachu panicznym, gdyż agitacya antisemicka ze strony policyi pomiędzy motłochem jest prowadzona zupełnie otwarcie. Wskutek siejących popłoch pogłosek, wzmogła się ogromnie emigracya żydowska z gubernii kowieńskiej i przyległych miejscowości gubernii suwalskiej — emigracya, która i tak była bardzo silna dotychczas.

Jakkolwiek żywioł litewski w Wilnie nie odgrywa żadnej niemal roli, to jednak ewolucya w łonie społeczeństwa litewskiego nie może być dla nas obojętną. To też rozłam w redakcyi dziennika litewskiego „Vilniaus Žinios“, powstały na tle antagonizmu żywiołów ugodowo-klerykalnych z jednej strony, a postępowo-opozycyjnych z drugiej, należy uważać za objaw dodatni tem bardziej, że pierwszy dziennik litewski nie taił bynajmniej swej niechęci do Polaków. Rezultatem rozłamu ma być powstanie dziennika litewskiego o kierunku demokratycznym. L.

Nasze szkoły ludowe w r. 1903/4.

II.

Liczba klas czynnych wynosiła w roku sprawozdawczym ogółem 9843, przybyło zatem klas 620. Przyrost klas w ostatnich trzech latach wynosił kolejno 6·7%, 6·35% i znów 6·7% ogółu klas. Stosunek jest obecnie taki sam, jak przed dwoma laty.

Klas systemizowanych (stałych) było 7213, klas nadetatowych 2694. Okazuje się, że w ostatniem trzechleciu przybywało kolejno co roku klas nadetatowych 127, 332 i 410, natomiast liczba klas systemizowanych wzrastała w odwrotnym stosunku o 380, 213 i 181. — Liczby te są wymowną krytyką systemu urządzania taniej oświaty. Zamiast dawać szkołom trwałą podstawę do porządnej nauki przez coraz liczniejsze systemizowanie klas, tworzy się tanie klasy nadetatowe, aby je obsadzać po większej części nauczycielkami bez kwalifikacyi, które wprawdzie źle uczą — jak to Rada szkolna sama stwierdza w sprawozdaniu — ale za to mało kosztują.

Największy przyrost klas wykazały okręgi: Gorlice (24), Cieszanów (22), Lwów okolica (20), Podgórze (20). W okręgach: Bohorodczany, Rawa i Zbaraż liczba klas pozostała bez zmiany, zmniejszyła się zaś w okręgach następujących: Brody (o 3), Dąbrowa (o 1), Dobromil (o 1), Grybów (o 1), Lwów miasto (o 6), Łańcut (o 1), Mielec (o 2), Nowy Targ (o 1).

Dział II sprawozdania „Uczęszczanie do szkoły“ przynosi jeszcze smutniejsze wiadomości. Przedewszystkiem dowiadujemy się tam, że Rada szkolna krajowa nie wie, ile jest w Galicyi dzieci, podlegających przymusowi szkolnemu, gdyż — jak pisze — „na to nam brak dokładniejszych dat statystycznych“. Lecz w takim razie jakąż wartość mają dalsze wywody Rady szkolnej o rozwoju oświaty szkolnej w Galicyi, skoro oparto je na tak kruchej podstawie? Biorąc jednak rzeczy, jak są, dowiadujemy się, że „przypuszczalna“, „tylko w przybliżeniu“ podana liczba dzieci w wieku szkolnym od 6 do 12 lat wynosiła przy końcu roku 1903 1,086.000
a dzieci o 13 do 15 lat 505.000
razem 1,591.000.

Ponieważ z powyższej liczby dzieci w wieku od 6 do 12 lat uczęszczało na naukę codzienną do szkół ludowych publicznych 765.383, do szkół prywatnych 27.535, do szkół średnich i t. p. 11.751, w domu zaś uczyło się 7285, okazuje się, że po odtrąceniu 24.565 dzieci ułomnych cieleśnie lub umysłowo, pozostaje jeszcze prawie dwieście pięćdziesiąt tysięcy dzieci normalnie rozwiniętych w wieku od 6 do 12 lat, które nie pobierały żadnej nauki, ani szkolnej, ani domowej. Podobnież z liczby 505.000 dzieci w wieku od 13 do 15 lat pozbawionych było wszelkiej nauki przeszło trzysta trzydzieści sześć tysięcy normalnie rozwiniętych dzieci. Razem tedy z liczby 1,591.000 dzieci w wieku szkolnym **586 tysięcy**, czyli przeszło trzecia część nie pobierała żadnej nauki.

Liczby te potworną swoją wielkością wywołują zgrozę, a nadto odbierają wszelką nadzieję rychłej zmiany na lepsze. Bo daremnie Rada szkolna krajowa usiłuje pokrywać smutny stan rzeczy zatajaniem ogólnej sumy dzieci, pozbawionych nauki, napróżno obwija gorzkie wyniki powłoką słodkich objaśnień, faktem bowiem pozostanie, że w ostatnim roku na polu walki z analfabetyzmem nietylko nie postąpiliśmy naprzód w naszych szkołach ludowych, i nie pozostaliśmy nawet w tem samem miejscu, lecz przeciwnie cofnęliśmy się znowu o duży krok wstecz. Oto kilka dowodów:

Przyrost dzieci uczęszczających do szkół ludowych publicznych na naukę codzienną był w porównaniu z rokiem 1901/2 o cztery tysiące, a w porównaniu z rokiem 1902/3 o 19.150 mniejszy, niż w roku ubiegłym. (Według innego obliczenia nawet o 21.834 mniejszy).

Przyrost dzieci w wieku od 6—12 lat pobierających naukę w szkołach publicznych, prywatnych lub w domu, wynosił w roku 1902/3 43.453, w roku sprawozdawczym natomiast tylko 11.841, zatem o 31.612 mniej.

Na naukę dopełniającą w szkołach publicznych uczęszczało o 2.149 dzieci mniej.

Do szkół gimnazyalnych, realnych i t. p. uczęszczało o 720 dzieci mniej.

Natomiast z zapisanych na naukę codzienną dzieci nie uczęszczało do szkoły o 14.591 więcej.

W sumie dzieci w wieku od 6—12 lat, nie pobierających żadnej nauki, przybyło o 6.418 dzieci więcej.

W rubryce dzieci w wieku od 13—15 lat, nie pobierających żadnej nauki, przybyło w porównaniu z rokiem 1901/2 (wykaz bowiem z r. 1902/3 jest mylny) także o 5.660 dzieci więcej, niż w roku ubiegłym.

Pytamy, co to wszystko znaczy? Czy Rada szkolna krajowa świadoma jest niebezpieczeństwa, jakie zaczyna zagrażać rozwojowi oświaty w naszym kraju przez to raptowne obniżenie się liczby uczniów w szkołach ludowych? Poważne wątpliwości pod tym względem nasuwa sama Rada szkolna krajowa. W jednem bowiem miejscu swego sprawozdania (strona 27) przyznaje ona, że „przyrost frekwencyi na nauce codziennej był w roku 1903/4 o 2·94 proc. mniejszy aniżeli w roku poprzedzającym“. W innem zaś miejscu (strona 32) pisze wprost przeciwnie, że „frekwencya na nauce codziennej w porównaniu z rokiem poprzedzającym wogóle się podniosła“. Któreż więc z tych zdań należy uważać za wyraz opinii samej Rady szkolnej krajowej?

Uwagi godną jest rzeczą, że w ubiegłym roku wzrosła liczba uczęszczających na naukę codzienną dziewcząt o 15.641 czyli o 4·41%, natomiast chłopców tylko o 8.409 czyli 2·61%, a więc przybyło o połowę mniej chłopców niż dziewcząt. Stosunek jak najmniej pożądany.

W ubiegłym roku uczęszczało przeciętnie do jednej klasy w szkołach miejskich po 51 dzieci, w szkołach wiejskich po 89 dzieci. Można sobie zatem wyobrazić, jak w tych ostatnich szkołach wyglądać musi nauka wobec takiego natłoku dzieci w klasach. „Bardzo często zdarza się — czytamy w sprawozdaniu — że izby szkolne są za szczupłe, by mogły wszystkie dzieci w wieku szkolnym pomieścić i to choćby przy zastosowaniu podzielnej, półdziennej nauki“. Cóż więc dzieje się w tych gminach z przymusem szkolnym?... Pozostaje on, jak tyle innych ustaw w Galicyi, tylko... na papierze.

Z obliczeń Rady szkolnej krajowej okazuje się, że w Galicyi na 1000 mieszkańców pobierało naukę przeciętnie 120·4 dzieci. Mniejszą od tej przeciętnej liczby wykazują następujące zachodnie powiaty: Biała (115·5), Ropczyce (114·6), Rzeszów (106·4), Nowy Sącz (105·8), Kraków miasto (98·5), Lwów miasto (96·1), Żywiec (91·7), Limanowa (83·8). — Najwięcej dzieci uczęszczało w następujących powiatach: Bóbrka (187·3), Kolbuszowa (181·4), Wieliczka

Władysław Reymont.

Chłopi.

24 (Ciąg dalszy)

— By was tam gdzie drzewo nie przywaliło! — ostrzegał Rocho Gulbasową, przejeżdżającą właśnie taką mizerną koniną, że ledwie szła pod wiatr.

I skręcił zaraz do jej chałupy, dojrzawszy, że dziewczyny, wylepiające szpary, nie mogą sięgnąć nad okna. Pomógł im w tem i jeszcze wapno w szaflu rozrobił do bielenia ścian, i galanty pendzel wyrychtował ze słomy.

I polazł dalej.

U Wachników gnój wywoziły na pobliskie pole, ale tak sprawnie im to szło, że połowa wytrząchała się z desek po drodze, a dzieuchy we dwie konia za uzdę ciągnęły, bo słuchać jeno nie chciał. Wszedł tam Rocho, gnój na wozie oklepał jak się należało, i konia batem złoił, iż ciągnął posłusznie, kiej dziecko...

U Balcerków znowu, Marysia, ta, co po Jagnie Borynowej za najgładszą była we wsi uważana, siała groch tuż za płotem w czarną i sielnie znawożoną ziemię; jeno że się ruchała, kiej mucha w smole, okręcona na głowie w chustkę i w ojcowej kapocie do ziemi, by jej kiecki nie rozwiewało.

— Nie śpiesz się tak, jeszcze wydolisz! — zaśmiał się, wchodząc na zagon.

— Jakże... kto groch sieje w wielki wtorek — za garniec zbierze worek! — odkrzyknęła.

— Nim dosiejesz, już ci pierwszy wzejdzie! Ale za gęsto, Maryś, za gęsto... niechby wyrósł, to zwije się w kołtuny i położy!

Pokazywał, jak siać z wiatrem, bo głupia, nie zmiarkowała się, siejąc, jak popadło.

— A Wawrzon Socha mi powiedział, jakoś do wszystkiego sposobna! — rzekł od niechcenia, idąc wpodle brózdą pełną błota.

— Mówiliście to z nim!?... wykrzyknęła zrazu, przystając nagle, by tchu złapać.

Zczerwieniła się strasznie, ale bojała pytać.

Rocho się jeno uśmiechnął, ale odchodząc, powiedział:

— We święta mu powiem, jak się to sielnie przypinasz do roboty!...

Zaś u Płoszków, stryjecznych Stacha, dwóch chłopaków podorywało tuż przy drodze kartoflisko: jeden poganiał, drugi niby to orał, a skrzaty były oba, ledwie nosem ogona końskiego sięgające i przez żadnej pomocy, to jušci, że pług im chodził, kiej chłop napity, a koń co trocha do stajni zawracał, prały go też wciąż na spółkę i klęły, swarząc się między sobą.

— Poredzim, Rochu, poredzim, ino bez te ścierwy kamienie pług wyskakuje, a i kobyła ciągnie do źróbka... — tłomaczył się z płaczem starszy, kiej mu Rocho odebrał pług i rznął skibę założną, przyuczając zarazem trzymania kobyły.

— Teraz już całą staję podorzem do nocki!... — wykrzykiwał zuchowato, rozglądając się strachliwie, czy kto nie dojrzał Rochowej pomocy, a gdy stary poszedł, przysiadł wnet na płngu od wiatru, jak to ociec robili, i zakurzył papierosa.

A Rocho szedł dalej po chałupach, miarkując, gdzie może być w czem pomocny, że ni jednego domu nie ostawił bez opieki.

Przyciszał kłótnie, spory łagodził, doredzał, a gdzie było potrza, i w robocie, choćby najcięższej, pomagał, bo jak u Kłębów drew narąbał, widząc, że Kłębowa nie mogła poradzić sękatemu pniakowi, a Paczesiowej wody przyniósł ze stawu; gdzie znowu rozswawolone dzieci do posłuchu napędzał...

A zauważył, że się kajś zbytnio smucą i wyrzekają — żarty stroił ucieszne i te prześmiechy... Z dzieuchami też rad o panno-sprawach radził i chłopaków wspominał; z kobietami pogadywał o dzieciach, o kłopotach, o sąsiadkach i o tem wszyćkiem, w czem jeno babi gatunek pociechę najduje — byle jeno naród ku lepszym myślom podprowadzić...

A że człowiek był mądry, pobożny, we świecie niemało bywały, to wiedział zaraz z pierwszego spojrzenia, co rzec i komu, jaką przypowiastką wyrwać duszę smutkowi, komu był potrzebny śmiech, komu wspólny pacierz, a to twarde, mądre słowo, albo i pogroza...

Taki zaś dobry był i społecznie czujący, że choć i nieproszony, a niejedną nockę przesiedział przy chorych, krzepiąc swoją dobrością nieboraków, że go już nawet więcej uważali, niźli dobrodzieja...

Aż w końcu to się już narodowi począł widzieć jako ten świątek Pański, po zagrodach roznoszący Boże zmiłowanie a pociechy.

Hale! mógł to zaradzić biedzie wszystkiej? mógł to przeprzeć dolę i przekarmić głodne, uzdrowić chore, albo wystarczyć swojemi za brakujące ręce?...

Nad moc jednego człowieka się trudził, pomagając i broniąc narodu, — jeno że la wszystkiej wsi było to jedną okruszyną, tem, jakoby kto w spiekocie wargi spragnione rosą odwilżał, pić nie podając!...

Jakże! wieś przecież była ogromna, samych chałup stojało ano ponad pięćdziesiąt, i ziemi do obróbki leżał szmat wielgachny, i lewentarza do obrządków, a i gąb do przeżywienia czekało co niemiara.

A zaś to wszystko, od czasu wzięcia chłopów, trzymało się więcej Boską Opatrznością, niźli ludzkiemi zabiegami, więc i nie dziwota, że z dniem każdym więcej się mnożyło bied, potrzeb, skamłań i turbacyi...

Rocho dobrze to wszystko czuł i wiedział; ale dopiero dzisiaj, chodząc od chałupy do chałupy, dojrzał, jaki to upadek wszędy się wkrada...

Mało bowiem, że pola leżały odłogiem, że nikto nie orał, nie siał, nie sadził, boć co tam w roli paprali, za dziecińską zabawę starczyło, — ale już ruina i opuszczenie widać było na każdym kroku: płoty się ano waliły miejscami, gdzie zaś przez odarte dachy krokwie i łaty wyłaziły, to oberwane wrótnie zwisały, kiej przetrącone skrzydła, trzepiąc o ściany, a niejedna chałupa się wypinała, daremnie prosząc podpory.

A wszędy wody gniły pod chałupami, błoto po kolana i nieporządki pod ścianami, że przejść było niełacno, a na każdym kroku taka marnacyja, że aż za serce ściskało; toć często krowy porykiwały z głodu i konie prosto w gnój obrastały, bo nie było komu oczyścić.

I tak się działo ze wszystkiem, że nawet ano cielaki, utytłane w błocie, kiej świnie, łaziły samopas po drogach, statki gospodarskie niszczały na deszczu, pługi rdza zjadała, w półkoszkach wylegiwały maciory, a co się zaś pochyliło, co oberwało, co nadłamane padło — już tak ostać ostawało, bo któż to miał co podjąć? któż naprawiać? kto złemu zaradzić i gorszemu zapobiedz?... Kobiety?...

Ależ tym chudzinom ledwie już sił i czasu starczyło na to, co najpilniejsze! Jušci, niechby chłopy ino wróciły, a w mig byłoby inaczej...

Czekali też na ich powrót, jak na zmiłowanie Pańskie, czekali z dnia na dzień, krzepiąc się tą nadzieją...

Ale chłopy nie powracali i ni sposobu było się dowiedzieć, kiej ich puszczą. Więc tymczasowie jeno zły miał uciechę i profit z tej marnacyi narodu, z tych kłyźnień, swarów a bitek, z tego umęczenia serc w biedzie a żałościach...

Już siwy zmierzch zasiewał świat, kiej Rocho wyszedł z ostatniej za kościołem chałupy od Gołębiów, i powlókł się do wójta, na drugi koniec wsi...

Wiater wciąż burkotał, ciskając się coraz barzej, a tak miecąc drzewinami, że nie było przezpiecznie iść, bo raz po raz leciały na drogę odłamane gałęzie.

Stary też, zgarbiony, przemykał pod samemi płotami, ledwie widny w tej dziwnej szarości zmierzchu, kieby ze startego na proch szkła uczynionego.

— Jeśli do wójta idziecie: we młynie pono; w chałupie go nie ma! — Jagustynka zjawiła się przed nim niespodziewanie.

(C. d. n.)

(170·4), Bochnia (169·4), Lwów okolica (165·1), Chrzanów (160·9), Kraków okolica (158) i t. d.

Zaniedbane pod względem frekwencyi szkolnej powiaty proszą się za pośrednictwem powyższych liczb o zwrócenie uwagi ze strony władz szkolnych na te anormalne stosunki.

Rozruchy chłopskie na Ukrainie i Podolu.

Według wiadomości prywatnych, jakie nadchodzą z gubernii podolskiej i kijowskiej, rozruchy chłopskie przybrać tam miały ogromne rozmiary. Korespondent „Czasu“ oblicza, że obecnie strejkuje ludność rolnicza przynajmniej w połowie wszystkich wsi tych gubernij, że ruch ten ogarnął zatem conajmniej 3.000 wsi i małych miasteczek. Inne doniesienia nie wymieniają liczb, przyznają atoli, że strejki rozszerzyły się bardzo i że stały się prawdziwą klęską ekonomiczną dla tych dwoch żyznych prowincyj. Mają te strejki charakter rozmaity, zależnie od usposobienia i pojęć ludności, a także od przyczyn, które je wywołały. Rzecz ciekawa, że do rozszerzenia się tego ruchu przyczyniają się dwa czynniki, w swoich dążnościach dyametralnie przeciwne: z jednej strony organizacye socyalistyczne, z drugiej tajni agitatorzy sfer reakcyjnych czynowniczo-cerkiewnych. Pierwsze nawołują ludność wiejską, ażeby przez strejki starała się poprawić materyalne swoje położenie, drudzy wzywają ją do buntu przeciwko Lachom, żydom i inteligencyi, jako wrogom cara. — Wobec materyalnej nędzy, w jakiej żyje tamtejsza wiejska ludność robotnicza, nic dziwnego, że te nawoływania z obu stron, chętny znajdują posłuch.

Przebieg ruchu tego był dotychczas jeszcze względnie spokojny. Tylko w kilku miejscach przyszło do rozlewu krwi i do gwałtownych wykroczeń. — Mimo tajnych odezw, starających się nadać ruchowi charakter narodowo-religijny, — objawów nienawiści narodowej lub wyznaniowej wśród chłopów nigdzie podobno nie zauważono. Głównym bodźcem podniecającym lud do strejków, jest żądza ziemi, nadzieja, że przyjdzie do nowego jej podziału i że obszary dworskie rozdzielone zostaną między chłopów. Najbardziej też podobno trafia im do przekonania argument, przytoczony w jednej z odezw, że należy „panom“ uniemożliwić gospodarowanie wysokiemi cenami za robotę i rozmaitemi szykanami, i że pod tą presyą sami porzucą swoje majątki, które potem przejdą na własność ludu robotniczego. Rzecz znamienna przytem, że dotychczas łatwiej przychodziło do porozumienia między polskimi właścicielami dóbr a ludem, niż między nimi a rosyjskimi lub niemieckimi pełnomocnikami i rządcami „panów“ rosyjskich.

Władze niższe są wobec tego ruchu zupełnie bezradne. Ich wpływ moralny na lud równa się zeru; chłopi po części wręcz nienawidzą rozmaitych uriadników stanowych, mirowych i tym podobnych „dygnitarzy“. W kilkudziesięciu miejscowościach, gdzie czynownicy usiłowali wystąpić energicznie, lud przybrał wobec nich groźną postawę, tak że na jego uśmierzenie trzeba było przywołać wojsko. Najczęściej kończy się interwencya władz na... spisaniu protokołu.

Jednakże straty, wywołane tym ruchem, są już dotychczas olbrzymie. Wielu właścicieli ziemskich czeka zupełna ruina. Istnieje uzasadniona obawa, że chłopi widząc, iż ich żądania nie odnoszą pożądanego skutku, mogą chwycić się środków groźniejszych. A żądania te są podobno w wielu miejscach tak wygórowane, iż wykluczają możność zupełnego ich uwzględnienia. Sytuacya jest bądź co bądź ogromnie naprężona i lada przyczyna wywołać może straszliwą burzę.

Kronika.

Kraków, 3 lipca.

Dzisiejszy dodatek poranny dołączamy dla wszystkich prenumeratorów zamiejscowych.

Na zapomogi narodowe dla młodzieży szkolnej z zaboru rosyjskiego złożyły do dyspozycyi Związku pomocy narodowej uczenice zakładu p. Heleny Kaplińskiej 134 kor. 37 hal.

Fundusz pomocy koleżeńskiej dla młodzieży z Królestwa przy Czytelni dla kobiet wynosi dotąd 500 kor. 79 hal. Ostatnio wpłynęło od p. Bartoszewickiego kor. 5 i z odczytu p. Sempołowskiej 27 kor. 30 hal. Wydano na zapomogi kor. 306, na administracyę kor. 6, pozostałą kwotę 188 kor. 79 hal. złożono na książeczkę M. K. O.

Z niedzieli. Niebywały upał i zbierające się czarne chmury na widnokręgu budziły obawy we wszystkich, że projektowane zabawy nie dojdą do skutku. Burza, co prawda, wisiała w powietrzu, rozlegały się nawet przytłumione grzmoty, ale wiatr chłodny, który się zerwał koło godziny 1-szej po południu, nie zmienił aury. Po południu dworzec kolejowy zapełniły rzesze spragnionych świeżego powietrza, pociągi zaś przepełnione można było porównać z beczkami, w których rolę śledzi odgrywali pasażerowie. Wszystkie podmiejskie miejscowości zaludniły się mieszkańcami Krakowa. Najliczniej jednak wyjeżdżano do Krzeszowic, inni znowu udawali się do Swoszowic na zabawę, inni do Czernej, Tenczynka i t. d. Powracające pociągi wieczorne zwoziły umęczonych, ale i upojonych świeżem powietrzem wycieczkowców.

Ponad wszystkiemi przyjemnościami niedzielnemi górowało jednak odczucie... upału, potęgującego się niemal z każdą godziną. Chłodzili się też ludzie, wedle najróżnorodniejszych metod i recept. Jedni utrzymywali, że wódka chłodzi, inni w piwie upatrywali źródło ochłody. Wszelakie chłodniki, czy to w formie lodów, czy wody sodowej miały zbyt niebywały. Mleko kwaśne miało też popyt niezwykły, tak, że brakło go już w sobotę w wielu mleczarniach.

Ulewa, z wielką na razie uciechą powitana w Krakowie, nawiedziła nas koło pół do dwunastej w południe. Podczas spiekoty, dochodzącej do 24 stopni R. w cieniu, nagle zachmurzyło się niebo tak, że w biurach musiano pozaświecać lampy. Za chwilę lunął deszcz gwałtowny, który brudnemi potokami wody pokrył ulice i wpłynął na oziębienie się temperatury o 10 stopni. Nie brakło grzmotów i piorunów, mniej gwałtownych jednak, niżby się po takiej spiekocie można było spodziewać.

Deszcz lunął nawalnie, jak z cebra, ale na ogół nie sprawiał wrażenia huraganu. Tem większą i boleśniejszą niespodzianką są szkody, które burza zrządziła na plantacyach miejskich. Wszystkie ścieżki pokryte są gałęziami kasztanów, które wogóle najwięcej ucierpiały. Oprócz innych, uszkodzony został znacznie kasztan u wylotu ulicy Szewskiej przy budce z wodą sodową. Burza oderwała z niego olbrzymi konar, który na poprzek zagrodził przejście. Taki sam los spotkał kasztan przy głównej ścieżce w pobliżu pomnika Lilly Wenedy. Naprzeciw powiatowej Kasy oszczędności wyrwaną została z korzeniami olbrzymia, śliczna, kwitnąca lipa i rzucona na ścieżkę.

Liczni robotnicy zajęci są rąbaniem powalonych drzew i konarów.

Donoszą nam nadto, że na plantacyach, w sąsiedztwie drukarni „Czasu“, burza urwała połowę głównych wideł z olbrzymiego pnia kasztanowego. W wielu miejscach uszkodził piorun t. zw. bezpieczniki telefonu pożarnego. – O ile suterény nie zostały gdzie zalane, nie jest nam na razie wiadomem, albowiem straży pożarnej na ratunek nigdzie nie wzywano.

Jak nam donoszą, w okolicy Krakowa nawałnica zrządziła także w polach i sadach bardzo znaczne spustoszenia.

III Koło T. S. L. Koło to w roku bieżącym tak jak i lat ubiegłych całą swą działalność skierowało na oświatę poza szkolną i to specyalnie przez bezpłatne wypożyczanie książek w Krakowie i na przedmieściach. Z 8 bezpłatnych wypożyczalń książek III Koła korzystało w r. 1904 stałych czytelników (abonentów) 3696, mianowicie urzędników i subjektów handlowych 124 (czyli 3 prc.), uczącej się młodzieży 2635 (70 prc.), rzemieślników i robotników 445 (12 prc.). służby i innych zawodów 542 (14 prc) i drobnych właścicieli 30 (1 prc.). Posiedzeń odbyło się 548, na nich obsłużono **61.816** czytelników, wydano książek **125.574** na 34.246 kartach kontroli. Wobec znacznej liczby czytelników stałych (3696), uczęszczających do wypożyczalń, bardzo skromnie przedstawia się księgozbiór w naszych wypożyczalniach, szczególniej, gdy się zwróci uwagę na to, iż wiele książek z przyczyny zniszczenia wskutek częstego obiegu trzeba będzie koniecznie usunąć. W roku sprawozdawczym wszystkie wypożyczalnie razem liczyły dzieł 6224, z nich przypadało na powieści dla starszych 2085 dzieł (33 prc.), dla młodzięży powieści 1179 dzieł (18 prc.), pouczających dla dzieci 637 dzieł (10 prc.), literatury 276 dzieł (5 prc.), historyi 479 dzieł (7 prc.), dramatów 352 dzieł (6 prc.), poezyj 391 dzieł (7 prc.), przyrody 569 dzieł (9 prc.), społecznych 319 dzieł (5 prc.). W wypożyczalniach III Koła w r. 1904 odbywały się pogadanki naukowe pod kierunkiem uniwersytetu ludowego.

Wszystkie wypożyczalnie jednogłośnie uskarżają się na brak książek, przypisując tej okoliczności słabe rozwijanie się wypożyczalń, a nawet częściowy ich upadek i niemożebność spełniania należycie swego zadania.

Oddanie budowli wojskowych, które stanęły między ulicą Warszawską a Długą, a które, jak wiadomo, przeznaczone są na pomieszczenie części wojska, stojącego załogą na Wawelu, odbył się w ubiegły piątek i w dzień następny. W tym celu przyjechał z Wiednia naczelnik-inżynier armii generał Czeipek, który przeprowadził kolaudacyę w obecności dyrektora budownictwa wojskowego w Krakowie, majora Lustiga. Generał Czeipek kilkakrotnie wyraził zadowolenie wobec komisyi i wobec przedsiębiorstwa z powodu fachowego i pięknego wykonania wszystkich bez wyjątku budowli, które zostały ukończone w przepisanym terminie. Koszta tych budowli wynoszą około półtora miliona koron. Gmachy te wykonane zostały przez krajową spółkę budowlaną (Hand, Riegelhaupt, Epstein i Uderski, Wimmer, Rothhirsch). Okazało się, że i wielkie roboty budowlane można u nas krajowemi siłami dobrze, tanio i na czas wykonać. Wszelkie roboty murarskie wykonali majstrowie Szczepan Rakisz i Walenty Dudek, roboty kamieniarskie majster Markiewicz, roboty ciesielskie majster Kowalski, sztukaterskie rzeźbiarz Szopiński, stolarskie fabryka Muraniego, ślusarskie fabryka Goreckiego i majstrowie Stankiewicz i Zweig, szklarskie, pokostnicze i lakiernicze majster Ehrlich, brukarskie majster Hochol i t. d., kierownictwo zaś robót przy wszystkich budowlach spoczywało ze strony przedsiębiorstwa w rękach p. inżyniera Rudolfa Handa, budowniczego w Krakowie.

Jeszcze w bieżącym miesiącu ustąpi część wojska z Wawelu i sprowadzi się do nowych koszar, które stanęły przy nowej, kosztem miasta wybudowanej i uporządkowanej ulicy.

Zakład Angelusa. Z magistratu otrzymujemy następujące pismo:

Ponieważ według sprawozdania p. M. Białkowskiego, oficyała magistratu, wykonującego kontrolę przy wykupnie zastawów w zakładzie zastawniczym W. Angelus i Ska, pozostaje obecnie w tym zakładzie już tylko nieznaczna liczba zastawów niewykupionych, względnie przez publiczną licytacyę niesprzedanych, przeto magistrat zarządza, iż począwszy od 1 lipca wydawanie stronom zastawów odbywać się będzie aż do dalszego zarządzenia tylko przez jeden dzień w tygodniu, mianowicie w każdy czwartek w godzinach od 9 rano do 1 w południe, poczem zakład ma być dla stron zamknięty. Urzędową kontrolę przy wykupnie zastawów wykonywać będzie i nadal p. Mieczysław Białkowski, oficyał.

Przeciw temu rozporządzeniu wolno wnieść rekurs do namiestnictwa, który podać należy do magistratu w terminie dni 14, licząc od dnia następującego po doręczeniu. Wniesiony ewentualnie rekurs nie ma mocy wstrzymującej.

Zarządzenie powyższe zostało ogłoszone na drzwiach lokalu zastawniczego.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta dr Leo wyjechał do Lwowa w celu wzięcia udziału w obradach krajowej komisyi kolejowej.

Wianki w Krakowie. Sobotnie wianki zgromadziły na stokach Wawelu i obu brzegach Wisły tysiączne tłumy widzów. Z programu odpadł tylko śpiew chóralny, który w ostatniej chwili z powodu nieprzewidzianych okoliczności do skutku niedoszedł. Tryumfy prawdziwe święciły pirotechniczne produkcye p. Mądrzykowskiego, zbierając oklaski od widzów na miejscach siedzących, piski zaś i gwizdanie jako objawy najwyższego zadowolenia ze strony bezpłatnych widzów po stronie dębnickiej.

Mięso znowu podrożało. Nie wiedzieć do czego właściwie dojdzie, jeżeli czynniki powołane w jakikolwiek sposób nie zapobiegną ciągłym zwiększaniom się cen najniezbędniejszych artykułów żywności. Dnia 1 bm. pp. rzeźnicy pozwolili znowu sobie podnieść ceny mięsa i każą sobie płacić 1 kor. 40 hal. za kilogram wołowiny, a 1 kor. 60 h. za kilogram cielęciny. Jeżeli tak dalej pójdzie, sfery średnie i ubodzy będą musieli chyba odmówić sobie mięsa i spożywać tylko nabiał.

Strejk pokostników zatrudnionych w warsztatach żydowskich wybuchł wczoraj w Krakowie. — Z wyjątkiem dwóch, strejkują wszyscy pokostnicy żydowscy. Strejkujący żądają zniżenia czasu pracy i większej zapłaty. Wczoraj odbyło się w sali Związku stowarzyszeń robotniczych zebranie. Obecni na zebraniu pokostnicy chrześcijańscy zobowiązali się przez czas strejku swych towarzyszy-żydów nie przyjmować pracy u majstrów żydowskich.

Nowy kierownik administracyi podatków w Krakowie. „Kuryer Stanisławowski“ donosi: Dowiadujemy się, że radca skarbowy p. Antoni Juchmanko, naczelnik inspektoratu podatkowego w Stanisławowie, ma być mianowany naczelnikiem administracyi podatkowej w Krakowie.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe udzieliło w czerwcu pomocy 308 razy (w nocy 81). Nagłych zasłabnięć było 40, przypadków chirurgicznych 182, samobójstw 6, przypadków obłąkania 8, innych 16. Dotkniętych było mężczyzn 175, kobiet 103, dzieci 30.

Abdykacya króla kurkowego, p. Goetza Okocimskiego, odbyła się wczoraj w Towarzystwie strzeleckiem w Krakowie. Wieczór na cześć ustępującego króla odbył się bankiet.

Operetka w Parku krakowskim. W samą porę, na największe kanikularne upały operetka lwowska przeprowadziła się na letnie leże. Drewniany teatrzyk w Parku krakowskim, gdzie dotąd królowała lekka podkasana muza, odświeżony i przerobiony odpowiednio, użyczył operetce lwowskiej gościny na dalszych kilka tygodni jej pobytu w Krakowie. Wprawdzie ze względów finansowych i frekwencyi zmiana ta przyniesie niewątpliwie uszczerbek kasowy operetce, zyskają jednak na niej ci miłośnicy lekkiej muzyki, którzy nie chcąc się w upały dusić w dusznej widowni teatru miejskiego, woleli się wyrzec chodzenia do teatru.

Sobotnie przedstawienie ulubionego „Posłańca Nr 6666“ z powodu odbywających się równocześnie „Wianków“ cieszyło się słabszym udziałem publiczności. Okoliczność ta nie wpłynęła jednak na obniżenie werwy grających artystów, którzy wszyscy zbierali rzęsiste oklaski. Publiczność, jak zawsze, wywoływała z zapałem swych ulubieńców pp. Malawskiego, Okońskiego i Kotowskiego, panie Miłowską i Kliszewską.

Wczoraj dano „Halkę“. Ulubiona opera zgromadziła olbrzymie zastępy publiczności, która z zapałem oklaskiwała pp. Kasprowiczową (Halka) i Malawskiego (Jontek). Zwracał także uwagę p. Okoński (Janusz), który ciągle czyni postępy i doskonali swój piękny głos. Bardzo pięknie wypadły tańce i śpiewy chóralne.

Wycieczka szkolna w Krakowie. Od dni kilku bawią w Krakowie uczniowie szkoły wydziałowej im. ks. Kordeckiego wraz z nauczycielami Baygerem i Sobolem. Wycieczka, licząca 29 osób, oprowadzaną jest po Krakowie przez członków akademickiego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Dzisiaj o godz. 9 wieczór wycieczka, po zwiedzeniu pamiątek muzeów i kościołów, wyjeżdża z Krakowa do grodu Lwa.

Woda bielańska. Z powodu niesłychanego gorąca, trwającego od dni kilku, zapotrzebowanie wody wodociągowej w mieście naszem nader szybko wzrosło. Obecnie Kraków dziennie zużywa 8 tysięcy metrów sześciennych wody, której to ilości dostarczają wodociągi na Bielanach. Dostarczana obecnie ilość wody w zupełności wystarcza na potrzeby osób prywatnych, fabryk i miasta, o ileby jednak wzrastające upały zmniejszyły wydajność studzien, do polewania miasta używaną będzie woda z Rudawy i Wisły.

Galicyjskie Towarzystwo turystyczne. Pod taką nazwą powstaje ogólno-krajowe Towarzystwo z siedzibą główną w Krakowie, mające na celu podniesienie ruchu turystycznego i wogóle pobudzenie ruchu podróżnych, tak krajowych, jak zagranicznych, dla zwiedzania przepięknych okolic naszego Podkarpacia, Tatr — zamków i t. d. Towarzystwo będzie miało również na celu budzenie zmysłu i zrozumienia ogółu, jak wielkie znaczenie gospodarcze dla całego kraju posiada umiejętnie kierowana turystyka.

W pierwszej połowie miesiąca zwołanem będzie z inicyatywy prezydyum naszego miasta konferencya w sprawie turystyki, której przedłoży komitet projekt opracowanego statutu nowego Towarzystwa. W skład komitetu wchodzą: prezydya miast Krakowa, Lwowa i Stanisławowa, prezydya Towarzystw: Tatrzańskiego, polskiego balneologicznego, reprezentant Towarzystwa miłośników historyi i zabytków m. Krakowa, r. m. Muczkowski, delegat oddziału Czarnohorskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, przedstawiciel Ligi przemysłowej, Roger Battaglia, delegaci wszystkich trzech krajowych dyrekcyj kolejowych, właściciel Grandhotelu p. Chronowski z Krakowa i p. Sokołowski, właściciel biura dzienników we Lwowie. — Na konferencyi sprawę nowego Towarzystwa referować będzie p. Kumaniecki.

Statki rosyjskie na Wiśle, „Narew“ i „San“, o których zajęcie na rzecz pretensyi do skarbu rosyjskiego (1.482 K 92 h) wniósł podanie do sądu adwokat dr Gutkiewicz, odpłynęły wczoraj z przystani krakowskiej do Sandomierza.

Teatr powszechny popularny pod dyrekcyą pp. Brzezińskiego i Senowskiego rozpoczął już szereg przedstawień w budynku cyrkowym przy ul. Dietlowskiej. Wczoraj wieczorem grano po raz drugi „Pożycz mi swej żony“, oraz „Ojcowiznę“. Wykonanie było bardzo staranne, a grę artystów darzono rzęsistemi oklaskami. Teatr powszechny zasługuje na poparcie ze strony publiczności, która wczoraj jawiła się bardzo nielicznie.

Nowe artystyczne pocztówki, podające w cyklu 10 reprodukcyj najcelniejsze obrazy historyczne z dziejów polskich tutejszego cenionego artysty-malarza prof. Floryana Cynka, ukazały się w handlu nakładem tutejszej ruchliwej firmy Salonu malarzy polskich (H. Frist). Miłośnicy rzeczy ojczystych piękny ten i wartościowy zbiór utrwalający szereg drogich sercu polskiemu momentów dziejowych powitają z żywem zadowoleniem.

Oprócz seryi obrazów prof. Cynka pomieniona firma wypuściła obfity cykl prześlicznie wykonanych widoków tatrzańskich z Zakopanego, Szczawnicy i Podhala, odbitych z wielkim smakiem i uwzględniających najpiękniejsze widoki. Serya ta jest jedną z najartystyczniejszych, jakie się u nas ukazały. Nadto z teki pośmiertnej ś. p. Walerego Eljasza ukazała się serya nastrojowych i rodzajowych obrazków tatrzańskich, która będzie miłą pamiątką dla wielbicieli talentu i zasług ś. p. Eljasza-Radzikowskiego.

W szkole muzycznej pp. Idy i Eugenii Rosenberg zakończył się dwukrotnym popisem rok szkolny. Uczniowie i uczennice p. Idy Rosenberg popisywali się na wieczorku muzycznym w sali hotelu Saskiego, a licznie zgromadzeni słuchacze wynieśli ze wszech miar korzystne wrażenie. W części pierwszej programu odznaczył się mały Józio R. niezwykłym talentem i bardzo znacznem, jak na jego wiek wyszkoleniem, zyskując pochwały znawców. W drugiej części wykonali pięknie koncert Beethowena na 2 fortepiany z towarzyszeniem kwintetu Alfred i Rudolf Holzerowie; zyskały również uznanie pannna Flaschenówna i Jakobsohnówna. Równie dobry wynik dał osobny popis uczniów p. Eugenii Rosenberg, zwłaszcza zawodowi znawcy nie szczędzili pochwał Alfredowi B., Oldze B. i celinie E. Miłą dla słuchaczów niespodzianką był fakt, że program popisu obejmował wyłącznie utwory polskich kompozytorów: Szopena, Moniuszki, Żeleńskiego, Paderewskiego, Frydmana, Zarzyckiego i Szopskiego. Obie nauczycielki, tak p. Ida, jak i p. Eugenia Rosenberg odbierały gratulacye od rodziców i słuchaczów z powodu wzorowo prowadzonej nauki.

Sadzawka na Skałce. Z powodu gorąca dopływ wody źródlanej do sadzawki św. Stanisława na Skałce zmniejszył się niesłychanie. Okoliczność ta wpłynęła bardzo ujemnie na właściwości pozostałej wody, która nabrała zielonkowatego koloru, a przytem wydaje niemiłą woń. Prezydyum miasta Krakowa i komisya sanitarna, która ma obowiązek czuwania nad zdrowotnością miasta, powinny ze względów hygienicznych zabronić czerpania wody z tej sadzawki do picia, jak również wzbronić omywania ran i oczu płynem, zawierającym tysiące bakcyli. Należałoby przytem skłonić klasztor OO. Paulinów do pogłębienia sadzawki, by umożliwić dopływ wody zaskórnej i urządzenia stałego kanału dla odpływu wody.

Z ruchu abstynenckiego. We wtorek d. 4 b. m. obbędzie się II posiedzenie Zarządu głównego tow. „Eleuteryi“, na którem omawiana będzie sprawa wydawania własnego miesięcznika, poświęconego sprawom wstrzemięźliwości. Następnie ma być omówione urządzenie wiecu abstynentów i wykładów abstynenckich w Zakopanem.

Nieporządki na ulicy Krupniczej. Od pewnego czasu wszystkie sprawy miejskie załatwiane są z niesłychaną powolnością, lub też wprost z lekceważeniem publiczności i jej interesów. Do takich wprost oburzenie wywołujących spraw należy uporządkowanie Rudawy na ul. Krupniczej. Z górą przed rokiem ogrodzono brzeg Rudawy i chodnik, do brzegu przylegający, belkami. Przeszła wiosna, lato, jesień, zima, druga wiosna, idzie znowu lato, a przechodnie brodzą w pyle lub błocie, stosownie do pory roku, czekając aż świetny magistrat i Rada miasta zechcą pomyśleć o tem, że należałoby uporządkować ulicę i wzmocnić osypujący się brzeg. Obecnie już cały chodnik, ziemia i płyty kamienne obsunęły się do Rudawy. Czyżby trzeba czekać aż jakie dziecko utonie, lub całą Krupniczą ulicę woda zaleje?

Pożar, o którym wzmiankowaliśmy już w numerze sobotnim, zniszczył dwie sianem napełnione stodoły Marcina Chwastka w Krowodrzy.

Naganiacze emigracyjni. Otrzymujemy pismo następujące:

Proszę sz. Redakcyę o sprostowanie art. w nr. 146 „Nowej Reformy“ z dnia 29 czerwca 1905, w myśl § 19 ust. pras. Prawdą jest, jakobym w oznaczonym czasie znajdował się na stacyi kolejowej i pytał się przejezdnych o cel ich jazdy. Nieprawdą jest atoli, że wymusiłem przez sprowadzenie agenta policyjnego na włościanach pokazanie mi paszportów, oraz że zmusiłem tychże do posłuszeństwa władzy przez uderzenie pięścią w kark jednego z włościan, gdyż aresztowania podjął się sam agent policyjny, który zresztą był świadkiem całego zajścia.

Z wysokiem poważaniem Markus Krieger. agent „Austro-Amerykany“.

Zabójstwo dziecka. Franciszek Dudek, o którego rozprawie pisaliśmy w numerze niedzielnym naszego pisma, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, skazany został wyrokiem trybunału na karę czteroletniego ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Kąpiele w Wiśle. W sobotę w południe utopił się w czasie kąpieli w Wiśle przy klasztorze Norbertanek na Zwierzyńcu Kamil Zgorzelski, syn uczeń sem. nauczyciel. Nieszczęśliwego młodzieńca znaleziono dopiero po upływie półgodziny, wobec czego pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. Należałoby zabronić kąpać się w miejscach, gdzie nie ma opieki.

Okręgowa konferencya nauczycielska odbyła się w Wieliczce 26 i 27 czerwca. Delegatami na krajową konferencyę większością głosów wybrano L. Dobrzańskiego z Dziekanowic i A. Ziembę z Wieliczki. Konferencya obradowała w dwóch sekcyach. W sekcyi szkół miejskich uchwalono: żądać wydania nowych podręczników, ograniczenia obowiązujących planów naukowych dla szkół wydziałowych lub organizowania 4-klasowych szkół wydziałowych, przemienienia 5 i 6-klasowych szkół na szkoły wydziałowe. W sekcyi szkół wiejskich zapadły uchwały: wszystkie „Szkółki“ (podręczniki szkolne) mają uledz gruntownej zmianie i mają być te same w szkołach wiejskich i miejskich, do każdej „Szkółki“ ma być dotycząca część rachunkowa w miejsce dzisiejszych książeczek rachunkowych; ćwiczenia stylistyczne mają być ograniczone do 2 na miesiąc, a ćwiczenia rachunkowe na osobnych zeszytach zniesiono.

Na wspólnem posiedzeniu radzono o postępach wychowania fizycznego w powiecie i wykazano, że w tym kierunku niema żadnego postępu, czego dowody widzieli członkowie konferencyi w wydziałowej szkole wielickiej na piecach średniowiecznej budowy i ławkach, pochodzących chyba z czasów, gdy Polsce siekierą sprzęty domowe sporządzano. Trzy czwarte szkół bez własnych budynków szkolnych, pomieszczenie szkół nawet w dymnych chatach włościańskich, to stosunki, w których się wychowuje dziatwa szkolna. Powzięto w tej kwestyi szereg uchwał, które pozostaną pobożnem życzeniem wobec faktu, że na budowę szkół w powiecie wielickim do dzisiaj zorganizowanych, wypada na fundusz krajowy 600 tysięcy, tj. dwa razy tyle, ile kraj rocznie na ten cel przeznacza.

Do Szczawnicy od 16 do 27 czerwca przybyło rodzin 237, osób 361. — Do Krynicy od 22 do 28 czerwca przybyło rodzin 277, osób 433.

Śluby. W Rakoszynie (Królestwo Polskie) odbył się wczoraj ślub dra Sabina Garbusińskiego, lekarza, z panną Zofią Grzybowską, córką Józefa i Olimpii.

W Tarnopolu odbył się w sobotę ślub dra Józefa Rosenberga, lekarza w Czerniowcach, z p. Izabelą Pohorylesówną.

Piękny przykład dało instytucyom naszym krakowskie Towarzystwo rolnicze. Oto ubezpieczyło ono emerytury całemu swemu personalowi urzędniczemu i jego rodzinom w naszem krajowem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych i opłaca trzy czwarte składek z własnych funduszów. Za tym przykładem powinny pójść inne towarzystwa i zakłady publiczne, które dotąd z braku własnych funduszów emerytalnych nie zabezpieczyły losu swych urzędników i ich rodzin, zwłaszcza, że projektowana przez rząd ustawa pensyjna dla urzędników prywatnych jest jeszcze w dalekiem polu.

† Stanisław Rajmund Barzykowski. Przed kilku tygodniami pochowany został we Lwowie S. R. Barzykowski, zasłużony pracownik na polu przemysłu naftciarskiego. Śp. zmarły urodził się w r. 1849 w Suchedniowie pod Kielcami, gdzie ojciec jego był wyższym urzędnikiem górniczym. Wychowany w tradycyach patryotycznych (stryjem jego bowiem był Stanisław Barzykowski, jeden z 5 członków Rządu narodowego w r. 1831 i historyk tej epoki) w 16 roku ucieka z gimnazyum w Kielcach do powstania, bierze udział w kilkudziesięciu potyczkach i bitwach, wreszcie z początkiem roku 1864 dostaje się do niewoli, a wywieziony wraz z ojcem i dwoma braćmi na Syberyę, przebywa tamże przez 6 lat.

Po powrocie z Syberyi zagrożony branką do wojska rosyjskiego chroni się do Galicyi i tutaj od r. 1872 bez przerwy pracuje w przemyśle naftowym, początkowo w Ropiance koło Dukli, następnie w Gorlickiem, a od przeszło 3 lat w Borysławiu. Rzutki, pracowity i prawy już wcześnie dobija się samodzielności. Szczery wyznawca w życiu zasad demokratycznych, dostępuje bardzo rzadkiego zaszczytu, że wieś ruska w Galicyi, w której przebywa, wybiera go kilkakrotnie z kadencyi na kadencyę wójtem. W życiu codziennem prawy i uczynny pozostawił sporo przyjaciół; to też śmierć jego, która nastąpiła we Lwowie 5 czerwca, wywołała szczery i powszechny żal. Cześć jego pamięci!

Zmarli.

Leon Wieczorkowski, tapicer, obywatel m. Krakowa, b. starszy cechu tapicerów, przeżywszy lat 56, umarł 1 b. m.

Bar. Henryk Giesl, b. marszałek polny, pensyonowany inspektor żandarmeryi austryackiej, umarł wczoraj w Wiedniu w 84 r. życia.

Ze świata.

Z Łodzi donoszą dzienniki warszawskie pod datą 2 b. m.: Ostatnia z wielkich fabryk, które jeszcze strejkują, a mianowicie Juliusza Heinzla, w poniedziałek będzie w ruch puszczona.

Do Piotrkowa wyjechała wczoraj deputacya kupców kolonialnych, złożona z pp. Sprzączkowskiego, Łuby i innych, aby prosić gubernatora piotrkowskiego o przywrócenie otwarcia sklepów z trunkami, gdyż właściciele ich ponoszą ogromne straty.

Z Zawiercia donoszą, iż tamtejsze wielkie zakłady tkacko-przędzalnicze akcyjnego Towarzystwa „Zawiercie“, zatrudniające przeszło 7.000 robotników, stanęły skutkiem strejku.

Tropikalne upały. Ze wszystkich stron Europy nadchodzą wieści o dawno niebywałych upałach. W Berlinie stwierdzono w sobotę w pewnych godzinach temperaturę **46** stopni Celsiusza. Kilka osób zostało rażonych udarem słonecznym, mnóstwo koni, zwłaszcza dorożkarskich, leżało na ziemi przed powozami, nie mogąc dalej pełnić trudnej swej służby. I ruch omnibusowy z powodu upału doznał kilkakrotnie przerwy. W Göschnitz, w okolicy znanego miasta uniwersyteckiego Jena, eksplodowało w tamtejszej fabryce materyałów strzelniczych 40 centnarów prochu, który zapalił się sam wskutek spowodowanego upałem rozkładu. W Gettyndze rażonych zostało uderem dwóch żołnierzy i pewna pani, jadąca koleją.

Nowa praca Tołstoja. Jak piszą z Petersburga, hr. Lew Tołstoj pisze wielką rozprawę na temat ostatnich wypadków. Rozprawa ta ukaże się w prasie w połowie lipca.

Po niewczasie. Rosyjski urzędowy „Artilerijskij Żurnal“ pisze o szkole oficerskiej artyleryi: Ukończyć ją muszą kapitanowie tej broni, zanim otrzymają awans i dowództwo bateryi. Ludzie to starsi, przeważnie ojcowie rodzin. W roku ubiegłym było ich w szkole czterdziestu sześciu. Władze wyższe przedsięwzięły ankietę w celu przekonania się, o ile słuchacze są przygotowani do przyszłej roli dowódców. Dowiedziano się, że z liczby powyższej „Kurs artyleryi“ przeczytało tylko 18, dokładnie zaś przestudyowało tylko 6. Przepisy strzelania z dział szybkostrzelnych znało 30, — 12 zaś nie umiało wcale używać tablic strzelniczych. Niektórzy znów oświadczyli wprost, że nie mają żadnego pojęcia o taktyce artyleryi na placu bitwy — inni przyznawali się, że nie umieją oryentować się na planach i mapach. Wiadomości techniczne o działach szybkostrzelnych zdobyło tylko 7 słuchaczy. Większość uważała, że codzienna praca 4-godzinna w szkole wyczerpuje siły. — Spisawszy to wszystko oraz wiele jeszcze innych rzeczy, miesięcznik urzędowy podnosi potrzebę zreformowania szkoły i całego zresztą systemu kształcenia się oficerów w miarę postępów technicznych pierwszorzędnej w czasach obecnych broni, jaką jest artylerya.

Ogniska rewolucyi. Krótki opis Odessy i jej rozwoju zamieściliśmy w numerze niedzielnym. Dziś podajemy niektóre szczegóły o dwóch innych ogniskach ruchu rewolucyjnego w marynarce rosyjskiej, a mianowicie o Kronsztadzie i Libawie. Pierwsze, Kronsztadt, jest podobnie jak Odessa miastem stosunkowo nowem. Główna jego część, obejmująca rozległe gmachy, warsztaty i magazyny admiralicyi, założona została dopiero w r. 1785. Dziś liczy Kronsztadt wraz z załogą 85,000 mieszkańców i tworzy osobny okręg wojskowo-gubernialny. Położony na wschodniem wybrzeżu wyspy Kotlin, oddalonej 40 kilometrów od Petersburga, posiada ogromne porty, wojenny i handlowy, z których drugi pomieścić może do 1000 okrętów. Oba otoczone są pięknemi promenadami. Od strony Bałtyku a raczej zatoki botnickiej bronią portów i miasta wielkie forty i kilkurzędowe szańce i reduty ziemne. Twórcą fortecy Kronsztadzkiej był Piotr Wielki. Dziś jest to także główny port handlowy Petersburga.

Libawa położona na wąskim piaszczystym przesmyku, oddzielającym jezioro libawskie od Bałtyku, liczy 75.000 mieszkańców przeważnie Niemców i Łotyszów.

Mimo północnego położenia stary port libawski zamarza tylko podczas wyjątkowo silnych mrozów i ta okoliczność głównie skłoniła rząd rosyjski do założenia tu także portu wojennego, który otrzymał nazwę „portu Aleksandra III“. Ruch okrętów w porcie handlowym Libawy jest bardzo ożywiony. W ostatnim roku przybyło tam i odpłynęło około 2300 okrętów; dowóz towarów z zagranicy dosięgnął w ostatnich latach wartość 27 milionów rubli, wartość wywozu wynosiła 69 miliony rubli. Libawa połączona jest regularną komunikacyą parowców z Rygą, Królewcem, Szczecinem, Lubeką, Hamburgiem, Petersburgiem i Odessą. Portu wojennego bronią silne baterye nadbrzeżne. Miasto słynie jako miejsce kąpielowe, w pobliżu znajdują się także źródła siarczane, również bardzo frekwentowane.

Jan Hay, sekretarz stanu spraw zagranicznych w Stanach Zjednoczonych, o którego śmierci donieśliśmy, urodził się w roku 1836 w Salem w Stanie Indyana. Ukończywszy studya prawne w Illinois, został w r. 1861 sekretarzem prywatnym słynnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Abrahama Lincolna, którego zgładził aktor Booth. —

W wojnie secesyjnej uczestniczył jako adjutant Lincolna, po śmierci jego przeniósł się na stałe do służby dyplomatycznej, piastował urzędy przy poselstwach w Paryżu, Wiedniu i Madrycie.

W latach 1879 do 1881 za prezydentury Hayesa był podsekretarzem stanu. W r. 1897 został posłem Unii w Londynie, skąd niebawem powrócił do ojczyzny, aby zająć potężne stanowisko sekretarza stanu dla spraw zagranicznych. Polityka imperyalistyczna Mac Kinleya i Roosevelta znalazła w nim dzielnego i twórczego współwyznawcę. Zmarł na chorobę nerkową.

Mianowania w Banku austro-węgierskim. Rada generalna Banku na posiedzeniu z 27 czerwca b. r. mianowała inspektorami I kl. Fryderyka Hinghoffera (Czerniowce) i Wiktora Freybergera (Lwów) i nadkontrolerami Dyonizego Faliszewskiego (Tarnopol) i Gustawa Wesely'ego (Wiedeń), kontrolerem II kl. Antoniego Szczurowskiego (Lwów). Do wyższej kategoryi płacy posunięci zostali rewidenci Michał Zathey, Ryszard Mosch i Maryan Przybylski (Lwów). Rewidentem mianowany urzędnik Karol Rybiński (Kołomyja). Do wyższej kategoryi płacy posunięci zostali urzędnicy: Wiktor Kornecki (Lwów), Jan Ruciński (Tarnów), Ksawery Motylewski (Lwów) i Maryan Croneck-Walter (Wiedeń). Stałym urzędnikiem mianowany aspirant Witold Skarbek Malczewski (Lwów).

Łódź po zaburzeniach.

W „Kuryerze Warszawskim" znajdujemy następujący opis Łodzi przez p. Artura Gliszczyńskiego:

Dojeżdżając do Łodzi, już zdala ujrzałem charakterystyczną brudną mgłę na widnokręgu, która zawsze unosi się nad stolicą kominów: to dym, zwiastun pracy. Bliżej wyłaniają się z niego poszczególne smugi, a pod niemi zarysowują się zakopcone łby kominów. Najbliższy Widzew — pracuje z prawej strony — olbrzymi komin Niciarni śpi — dowód, że i we wspaniałej jego fabryce nie turkoczą wrzeciona i nie warczą szpulki. Przy bramie niciarni stoi pikieta, a na murawie podwórza pasą się konie kozackie.

Za laskiem miejskim — cały szereg kominów dymi zawzięcie. Hen zdala widać na lewo kilka kominów Scheiblera; z przeciwnej strony, na krańcu Łodzi, najwyższy z kominów, wybija się nad całą dzielnicą i bucha dymem olbrzymi komin Poznańskiego. Jeno w środku, na tle drzew Meisterhauzu, nie dymi się u Heinzla. Poza tem wszędzie smugi dymów wiją się jak wstęgi brunatne i łączą się w górze w jeden wielki obłok nad Łodzią... Odetchnąłem lżej: Łódź pracuje!...

Na stacyi towarowej ruch ogromny: szeregi wozów olbrzymich przywożą lub wywożą towary. W magazynach tłok, setki frachtów zalegają, składowe kosztuje — trzeba się spieszyć..., Więc kipi i wre na rampach, w ekspedycyach w kasach — kipi i wre pierwszy raz po fatalnym tygodniu. Za to na dworcu osobowym pusto: przyjechało tak mało osób. Żandarm rewirowy ogląda ją paszporty i przepuszczają ku drzwiom wyjściowym. Wsiadam w straszną dorożkę łódzką i ruszam do miasta.

Nie widziałem go trzy lata i — nie zmieniło się wcale: brudne, jak było, szare, posępne, brzydkie, — nawet więcej — obdrapane. Nie przybyła ani jedna okazalsza budowla w śródmieściu, nie zniknął ani jeden parkan na drugorzędnych ulicach.

Na rogach ulic pikiety: szeregowiec i policyant; co pewien czas zwolna przejeżdża lub przechodzi patrol dwoma sznurami po obu stronach ulicy — jak w Warszawie za czasu zaburzeń, tylko tu patrolów tych więcej.

Wszystkie sklepy otwarte, na ulicach ruch zwykły: mnóstwo wozów, dorożek, tramwajów i przechodniów; na ulicy Piotrkowskiej tłok. Ludzie chodzą nawet trójkami, snać przepisy stanu wojennego nie są stosowane z całą ich bezwzględną surowością.

Przejechałem szereg ulic: najwięcej śladów niedawnych rozruchów widać na ulicy Wschodniej. W wielu domach dziury w tynku, a w mnóstwie szyb maleńkie otworki — wszystko od kul. Dom Nr 11 przy tej ulicy ma ich bardzo wiele, a wielka kamienica pod Nrem 65 przy ulicy Konstantynowskiej jest cała podziurawiona. — Gdzieniegdzie sklep zamknięty ze śladami okopcenia nad drzwiami i oknami: to składy wódki spalone, bez tych śladów zaś — to restauracye II i III rzędu oraz piwiarnie i sklepy kolonialne ze spirytualiami, które, jak wiadomo, zamknięto.

Poza tem wygląd wewnętrzny Łodzi zwykły i tylko jakieś zalęknienie czy przygnębienie na twarzach ludzkich zdaje się wskazywać nastrój niezupełnie normalny.

Gdym z powrotem jechał na kolej, spotykałem po drodze sznury robotników, powracających z pracy. Widywałem je niegdyś weselsze: miewały uśmiech, niekiedy pusty żart na ustach, czasem psotę rubaszną, a zawsze jakiś gwar swobodny. Dziś szły poważne i milczące, a na twarzach wielu leżał smutek, a na wszystkich — rezygnacya.

Dział ekonomiczny.

✕ **Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.** W sobotę po południu odbyło się pod przewodnictwem p. Fr. Sięka doroczne ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. Na zgromadzenie przybyło 16 akcyonaryuszów, reprezentujących 3564 akcyj, czyli 711 głosów. Imieniem dyrekcyi sprawozdanie z działalności Banku przedłożył dyr. Ungar. Ze sprawozdania tego, a głównie z wywodów dyr. Strzyżowskiego, który przedstawił sprawozdanie komitetu rewizyjnego, dowiedzieli się uczestnicy, że stan finansowy Banku jest bardzo niepomyślny i że zachodzi gwałtowna potrzeba sanacyi. Która to już będzie z rzędu sanacya, tego sami akcyonaryusze z całą pewnością określićby nie umieli. Suma strat przedstawionych przez komitet rewizyjny przedstawia kwotę 510.998 kor., wobec czego komitet przypomina zgromadzeniu niewykonane dotąd zlecenia dawniejsze w kierunku reorganizacyi Banku.

Nad sprawozdaniem komitetu rewizyjnego rozwinęły się ożywione rozprawy, w których bardzo surowo krytykowano gospodarkę poprzedniego zarządu, a zarazem przedłożony obecnie bilans. P. Włodek postawił nawet wniosek o nieudzielenie zarządowi absolutoryum za rok 1904.

Imieniem osobnego komitetu rewizyjnego, któremu poprzednie walne zgromadzenie poleciło rozpatrzeć gospodarkę poprzedniego zarządu w latach 1902 i 1903, przedłożył sprawozdanie adwokat dr Bednarski. Sprawozdanie podnosi, że straty przez poprzedni zarząd spowodowane wynoszą **1,005.852** koron. Winę tych strat ponoszą: były prezes Rady zawiadowczej p. Tołłoczko, oraz dyrektorowie i kierownicy Leszek Prus Wiszniowski i Zakrzewski. Miejsce pobytu dwóch ostatnich nie jest znane i nie można się spodziewać ściągnięcia od nich tych strat; p. Tołłoczko jest obcym poddanym i przeprowadzenie przeciw niemu procesu nie daje rękojmi odzyskania strat. Dlatego komisya wnosi, aby udzielić za lata 1902 i 1903 absolutoryum zarządowi z wyjątkiem pp. Tołłoczki, Wiszniowskiego i Zakrzewskiego. Przyczyną obecnego niepomyślnego stanu Banku jest objęcie likwidacyi Banku kredytowego we Lwowie; winę w tej mierze ponoszą ci wszyscy, którzy ten interes badali i zawierali. Komisya wnosi, aby tych wszystkich pociągnąć do odpowiedzialności, gdyby Bank z tego tytułu miał ponieść jakiekolwiek straty.

W toku rozpraw dr Czarnik ze Lwowa usiłował bronić gospodarki zarządu, podnosząc, że w r. 1904 i 1905 Bank nie poniósł strat żadnych i że bilans jest prawidłowo ułożony.

Ożywioną dyskusyę wywołała głośna sprawa sprzedaży przez komitet likwidacyjny praw Banku do terenów naftowych tustanowickich. Stwierdzono, że transakcya, mocą której komitet likwidacyjny sprzedawał prawa naftowe obszaru blisko 300 morgowego ś. p. księciu A. Sapieże za 40.000 koron, była nieprawidłowa. Ponieważ zaś wartość tych praw powiększyła się dziesięćkrotnie i sięga dziś w miliony, więc na wniosek dra Jordana polecono zarządzić zbadanie i rewindykacyę terenów tustanowickich, która jest ze stanowiska prawa najzupełniej możliwą.

Przedsięwzięcie to, o ile się powiedzie, otworzyć może dla Banku ratunek i zapewni mu gruntowną sanacyę.

Po dalszej ożywionej dyskusyi, zgromadzenie ostatecznie udzieliło zarządowi absolutoryum na rok ubiegły i przyjęło do wiadomości sprawozdanie Rady zawiadowczej, oraz wniosek osobnego komitetu rewizyjnego co do udzielenia dawnemu zarządowi absolutoryum za lata 1902 i 1903 z wyłączeniem pp. Tołłoczki, Wiszniewskiego i Zakrzewskiego, oraz pociągnięcia do odpowiedzialności winnych, gdyby Bank poniósł straty z powodu likwidacyi Banku kredytowego.

Do nowej Rady nadzorczej wybrani pp.: Stefan Skrzyński, wiceprezes Rady powiatowej krakowskiej; Józef Strzyżowski, dyrektor powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie; Jan Kwiatkowski kupiec i dr Władysław Lisowski, adwokat. Prezes Rady nadzorczej dyr. Sięk, oraz pp. Schütz i Binder zgłosili wystąpienie z Rady nadzorczej i ponownego wyboru nie przyjęli.

Do komisyi kontrolującej pp. Wiktor Gablenz, August Porębski i dr Sebastyan Stafiej.

✕ **W Buczaczu** odbędzie się od 3 do 10 września b. r. wystawa rolniczo-przemysłowa. Już dotąd wpłynęło bardzo wiele zgłoszeń właścicieli pawilonów prywatnych, jak hr. Potockich z Buczacza, p. J. Wolgnera z Komarówki, hr. Aleksandra Potockiego z Ossowiec, p. Artura Cieleckiego z Prochowy i wielu innych. Oprócz tego sam komitet wystawy rozpoczyna budowę pawilonu głównego i pawilonów specyalnych. Ministerstwo kolei przyznało znaczne ulgi. Przedmioty dostarczone na wystawę wolne są od kosztów przewozu z powrotem. Komitet przygotował odznaczenia w złotych, srebrnych i bronzowych medalach, przemysłowcy zatem we własnym interesie powinni wziąć jak najliczniejszy udział w wystawie.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 lipca.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. Onegdaj odbyło się posiedzenie architektów i radców miejskich w sprawie otoczenia pomnika i uregulowania Placu Maryackiego. Przewodniczył wiceprezes komitetu p. Adam Krechowiecki. Po wyczerpującej dyskusyi, w której pp. Hendel i Sadłowski przedstawili wykończony przez siebie, w ścisłem porozumieniu z p. Antonim Popielem, projekt, oraz nadesłane przez firmy kamieniarskie oferty na wykonanie robót, postanowiono: prosić pp. Talowskiego i Ant. Popiela, aby projekty swoje wykonali w ciągu miesiąca lipca; powierzyć p. Antoniemu Popielowi wykonanie na koszt komitetu w gipsie własnego projektu podstawy pomnika, oraz projektów pp.: Talowskiego, Hendla i Sadłowskiego; zwołać w pierwszych dniach września ponownie posiedzenie, na którem nastąpi wybór jednego z projektów; wreszcie przesłać wyróżniony projekt wraz z pozostałą w posiadaniu komitetu kwotą Radzie miasta Lwowa, aby go wykonała.

Prezydent ze starszeństwa. P. Łukawski, urodzony w 1835 r., jest obecnie najstarszym radnym miejskim we Lwowie i jako taki przewodniczyć będzie we czwartek na posiedzeniu Rady, na którem nastąpi wybór prezydenta. We środę odbędzie się posiedzenie poufne, na które p. Łukawski rozesłał zaproszenia. Po p. Łukawskim najstarszymi radnymi są: p. Rewakowicz, urodzony w r. 1837 i p. Radziszewski, ur. w r. 1838.

Z teatru lwowskiego. Najnudniejszym wieczorem „martwego repertoaru" sceny lwowskiej był bezsprzecznie wczorajszy. Krotochwila Duval'a i Hennequin'a „Le voyage autour du code", odegrana pod tytułem „Kochanek swej żony", od sceny pierwszej do ostatniej nie posiada wcale humoru, a cztery długie akty, w których autorzy akcyę wypełnili doszczętnie z dowcipu, nużą widza niemiłosiernie. Farsy Hennequin'a posiadają stale tę cechę, że po rozpętanym humorze aktów pierwszych następuje ostatni, bardzo nieudolny. Wczorajsza jednak nowość sprawia wrażenie, jakby była rozparcelowaniem ostatniego właśnie aktu Hennequin'owskich „fabrykatów scenicznych".

Treść sztuki, jak to wskazuje tytuł, podaje szereg scen, w których pewien młody człowiek, rozwiódłszy się z żoną, staje się po pewnym czasie jej kochankiem. Rzecz kończy się rozwodem młodej damy z drugim mężem i powrotem w objęcia pierwszego.

O wykonaniu sztuki wystarczy nadmienić, że z całego zespołu grających jedna tylko panna Czaplińska nauczyła się roli. Reszta grała „na ślepy traf", wsłuchana w głos, wychodzący z budki suflera, któremu też należy się szczere uznanie za wytężoną pracę. Z.

Na uniwersytet lwowski zapisanych było w bieżącem półroczu letniem roku szkolnego 1904/5 ogółem 2728 słuchaczów, a mianowicie: na wydział teologiczny 323 zwyczajnych i 70 nadzwyczajnych, na wydział prawniczy 1319 zwyczajnych i 22 nadzwyczajnych, na wydział filozoficzny 717 zwyczajnych, 136 nadzwyczajnych i 7 hospitantów, a na wydział medyczny 99 zwyczajnych i 4 nadzwyczajnych. Z kobiet zapisało się na wydział filozoficzny 32 słuchaczek zwyczajnych, 92 nadzwyczajnych i 5 hospitantek, na wydział medyczny 7 zwyczajnych słuchaczek, oraz jedna na farmacyę.

Studenci — kelnerami. Czytamy w „Słowie Polskiem": Wiemy o tem, że w Ameryce kelnerami są ludzie z uniwersyteckiem wykształceniem, niedawno temu w Sztokholmie czy w Chrystyanii studenci uniwersytetu zamiatali ulice, u nas jeszcze nikt o tem nie słyszał. Dziś jednak zgłosiło się do naszej redakcyi dwóch sympatycznych młodzieńców ze świadectwami dojrzałości z prośbą o ogłoszenie, że na czas wakacyj przyjmą na zwykłych warunkach posady... kelnerów. Władają obaj pięciu językami, zapał do pracy aż nadto widoczny. Propozycye należy nadsyłać do administracyi naszego pisma pod M. i J. — Po amerykańsku!

Ucieczka „Potemkina".

Załoga „Potemkina" zgotowała rządowi carskiemu i całemu światu nową wielką niespodziankę. Podczas gdy na podstawie poprzednich doniesień mniemano ogólnie, że znajduje się ona już w pętach srogiej niewoli — „Potemkin" pełną siłą pary unosił ją ku wybrzeżom rumuńskim, ku swobodzie i wolności. Wiadomość o przybyciu „Potemkina" do portu Konstancy wywołała wszędzie ogromną sensacyę, tam zaś, gdzie gorąco pragną najrychlejszego złamania absolutyzmu carskiego, także niekłamaną radość.

Wiadomości o rzekomem poddaniu się zbuntowanej załogi miały charakter tak pewny, że rzeczywiście trudno było wątpić o ich wiarygodności. Mimo to, jak to jasno przebija z naszego artykułu w dzisiejszym porannym dodatku, ta rzekomo dobrowolna i bezoporna kapitulacya marynarzy, którzy takiego dopuścili się czynu, wydawała nam się zdarzeniem conajmniej dziwnem i uderzającem. Zestawiwszy też rozmaite towarzyszące mu okoliczności, doszliśmy do przypuszczenia, że kapitulacya mogła być tylko wynikiem układów i zapewnienia „buntownikom" łaski lub łagodnego wymiaru kary.

Te nasze przypuszczenia nie były bezpodstawne. W jaki sposób powstały wieści o poddaniu się „Potemkina", trudno dociec; dziś dowiadujemy się z relacyi załogi tego statku, że admirał rosyjski z tej prostej przyczyny nie mógł zmusić „Potemkina" do kapitulacyi, ponieważ także załogi innych okrętów odmówiły posłuszeństwa i z „buntownikami" walczyć nie chciały. Jeśli wierzyć można wszystkim tym relacyom, bunt marynarzy floty czarnomorskiej **jest niemal ogólny.**

W niemałym kłopocie znalazł się na razie rząd rumuński. Trudno mu będzie zająć stanowisko, któreby zadowoliło tak rząd carski, jak i opinię całego świata cywilizowanego.

Ruch rewolucyjny w Rosyi w nową znów wszedł fazę.

Telegramy „N. Reformy" z dnia 3 lipca.

„Potemkin" uciekł do Rumunii.

Bukareszt. Pancernik „Kniaź Potemkin" przybył dziś rano do Konstancy z 700 ludźmi załogi, bez oficerów. Kapitan portu wezwał załogę, aby wraz z „Kniaziem Potemkinem" **opuściła port**. Załoga „Potemkina" zażądała środków żywności i węgla. Władze rumuńskie odmówiły temu żądaniu i wezwały załogę „Potemkina", **aby opuściła okręt bez broni**, zapewniając żołnierzy, że w Rumunii będą traktowani, jako obcokrajowi dezerterzy. Gdyby się jednak posunęli do nieprzyjacielskich kroków wobec miasta, władze rumuńskie użyją przeciw nim siły.

Londyn. Według depeszy Lloydu z Konstancy, pancernik „Potemkin" wraz z łodzią torpedową „267" **zarzucił kotwicę przed tamtejszym portem.** Inny okręt, widoczny na horyzoncie, **zdaje się oba okręty obserwować.**

Bunt na „Potemkinie".

Sebastopol. Według sprawozdania eskadry, zabiła załoga „Potemkina" w drodze do Odessy **wszystkich oficerów**, z wyjątkiem pięciu inżynierów maszynowych. Na pokładzie „Potemkina" znajdowało się 300 robotników fabrycznych. Podczas niepokojów w porcie wyjechał „Potemkin" do Oczakowa, aby nabrać zapasów.

Tryumfalny wyjazd.

Konstanca. Załoga „Potemkina" składa się z 750 marynarzy. Z oficerów nie ma żadnego na statku. Delegacya, wysłana przez załogę, rozpoczęła z władzami rumuńskiemi rokowania, co do oddania okrętu pod warunkiem **że nie zostanie wydaną Rosyi.** Władze miejscowe zażądały instrukcyj z Bukaresztu. Jeden z delegatów oświadczył, że ruchem rewolucyjnym w marynarce rosyjskiej kieruje komitet, złożony z 20 członków, **a znajdujący się na „Potemkinie".** Okręt ten opuścił wczoraj wieczorem Odessę. Gdy odpływał z portu, **załogi wszystkich okrętów floty wojennej czarnomorskiej żegnały go gromkiemi okrzykami.**

Niech żyje wolna Rosya!

Konstanca. Marynarze rosyjskiego okrętu wojennego, stacyonowanego w Konstancy, **bratali się z członkami delegacyi marynarzy z „Potemkina"**, wysłanej do nich, całowali się z nimi i wspólnie wznosili okrzyki: **„Niech żyje wolna Rosya!"**

Bunt ogólny?

Konstanca. Rumuński kapitan portowy, który udał się na pokład „Potemkina", opowiada: „Przyjęto mnie tam z wszelkiemi honorami wojskowemi. Jako komendant przedstawił mi się młody kadet, który oświadczył, że okręt ten jest rzeczywiście „Potemkinem", który uciekł z Odessy. Następnie opisywał wybuch **ogólnej rewolty** załogi. Eskadry, które przysłano z Sebastopola celem pojmania załogi „Potemkina", **odmówiły posłuszeństwa.** Wobec tego komendant floty nie mógł zaatakować zbuntowanego okrętu. Ze wszystkich okrętów rozlegały się okrzyki: **„Niech żyje nowa komenda!"** Kadet prosił w końcu o pozwolenie wysłania na ląd marynarzy celem zakupienia żywności i nabrania wody.

Niepokój w Konstancy.

Wiedeń. Depesza z Konstancy wysłana dziś w nocy o godzinie 11-ej donosi: Wśród ludności tutejszej panuje wielkie wzburzenie umysłów z tego powodu, ponieważ na horyzoncie spostrzeżono **inne jeszcze rosyjskie okręty wojenne.** Do tej chwili nie wiadomo, czy okręty te ścigają „Potemkina", czy też przybyły tu, **aby się z nim połączyć przeciwko rządowi?**

Rząd rumuński wobec „Potemkina".

Konstanca. Wszystkie okręty rumuńskiej flotyli wojennej powołane zostały do Konstancy, a cała załoga miasta stoi w szyku bojowym na wybrzeżu.

Z Bukaresztu przybyli tu ministrowie rumuńscy, aby osobiście zarządzić, co potrzeba.

Ucieczka „Pobiedonoscewa".

Sebastopol. Eskadra powróciła wczoraj **bez okrętów wojennych „Georgij Pobiedonoscew" i „Potemkin".** Zaraz po przybyciu eskadry odbyła się na okręcie flagowym „Rościsław" **narada admirałów** i kontradmirałów okrętowych pod przewodnictwem wiceadmirała Kriegera po której maszyny okrętowe zatrzymano. — Udzielonem zostało pozwolenie udania się na ląd.

Wczoraj wydany został rozkaz wypuszczenia na urlop na dwa miesiące marynarzy z roczników 1886 i 1899.

Pancernik „Katarzyna II" który należał do eskadry dla ćwiczeń i znajdował się w przystani w Sebastopolu, **został rozbrojony.**

W mieście panuje spokój.

Odessa. Wieczorem przybył tu okręt „Pobiedonoscew" wysadził oficerów na brzeg, a następnie przyłączył się do „Potemkina". Później wybuchły waśnie na pokładzie „Pobiedonoscewa", który dnia 2 lipca wydał zamki od armat i zaproponował **powrót oficerów.** „Pobiedonoscew" **znajduje się obecnie wewnątrz portu.**

„Potemkin" odjechał dnia 1 b. m. wieczorem **w kierunku rumuńskich wybrzeży.**

Rosya prosi o pomoc.

Berlin. W tutejszych kołach rosyjskich krążyła w nocy z soboty na niedzielę wieść, że rząd rosyjski, nie mogąc stłumić buntu na flocie czarnomorskiej, zwrócił się do rządów innych mocarstw z prośbą, ażeby przysłały mu **na pomoc swoje okręty stacyonowane w Konstantynopolu.** Rosyjski komitet rewolucyjny ogłasza wobec tego, że gdyby inne rządy spełnić miały tę prośbę Rosyi (co jest wykluczone. Przyp. red.), stronnictwo rewolucyjne w Rosyi odwoła się do **narodów Europy**, aby popierały walkę o wolność narodu rosyjskiego.

Konstanca.

Konstanca po rumuńsku, Kuestendże po turecku, jest miastem portowem w Dobrudży rumuńskiej i liczy obecnie około 20.000 mieszkańców. Nowsze badania stwierdziły, że miasto to wznosi się na ruinach prastarego Tomi, znanego z podań o Medei, a później jako miejsce wygnania Owidiusza. — Rząd rumuński ze względu na bardzo korzystne położenie i dobry port Konstancy, w ostatnich latach dużo łożył na ulepszenie przystani tamtejszej. Jako stacya końcowa wielkiej kolei rumuńskiej z Bukaresztu przez Fetesci i Czernawodę, Konstanca stanie się prawdopodobnie rychło głównym portem wywozowym Rumunii. Przed kilku tygodniami połączono ją osobnym podmorskim kablem telegraficznym z Konstantynopolem.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Znamiennym jest objawem, że z Kronsztadu, gdzie wybuch buntu wśród marynarzy zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, tak niedostateczne nadchodzą wiadomości. Dziennikom warszawskim pozwolono zamieszczać naiwne wprost wiadomości, jakoby komendant portu załagodził spory robotników z pracodawcami w sposób, dla pierwszych z nich wielce korzystny. Tej samej metody przemilczania faktów trzyma się także rząd rosyjski co do Libawy. Bardzo być może, że i z tej strony spotka nas niespodzianka podobna, jak z ucieczką „Potemkina". Ostatecznie te bunty żołnierzy marynarki skompromitowały do reszty powagę oręża rosyjskiego wobec zagranicy.

Urzędowa rosyjska „Torgowo-promyszlennaja Gazeta" pisze:

„Od pewnego czasu krążyły po Warszawie uporczywe pogłoski, jakoby wojsko pruskie zamierzało zająć część Królestwa Polskiego po Wisłę i wzdłuż jej biegu ustanowić granicę cesarstwa niemieckiego. Wieściom tym wierzyły nawet osoby inteligentne, powtarzając, iż wojsko pruskie jest spodziewane napewno i że nawet sam rząd postanowił przenieść warszawski kantor Banku państwa do Brześcia litewskiego. Wieści te wzmogły się skutkiem rozesłania władzom rządowym zapytań, gdzie urzędnicy chcą umieścić rodziny swoje na wypadek oblężenia Warszawy. Takie wiadomości są zbierane co czas jakiś, celem określenia potrzebnego zapasu żywności na wypadek oblężenia. Formalność ta zbiegła się w danym razie z silnem wrzeniem umysłów, więc nic dziwnego, że puszczoną pogłoskę powtarzała żywo cała ludność Warszawy, wrogo usposobiona dla narodu niemieckiego wogóle, a zwłaszcza dla Prusaków".

W sprawie komisyi, która niezadługo zacznie w Petersburgu obradować nad kwestyą żydowską, dowiaduje się „Hazman" z wiarygodnego źródła, że nie przedstawi ona przyszłej „radzie narodowej" żadnych wniosków własnych, lecz „resumé", ułożone chronologicznie, całego materyału, zebranego w tej sprawie za ostatnich i dawnych czasów. Komisya da również możność gminom żydowskim udzielania różnych wskazówek i informacyj. Praca komisyi będzie trwała 2 do 3 miesięcy, a wezmą w niej udział także przedstawiciele ministerstw, a nawet — podług niektórych — przedstawiciele kilku miast i ziemstw.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 lipca).

Nowa ustawa uniwersytecka.

Petersburg. Mówią, że nowa ustawa uniwersytecka wkrótce będzie wniesiona do komitetu ministrów. Powiększenie opłat wpisowych nie jest projektowane, natomiast projektowane jest pozostawienie uniwersytetom wyłącznego prawa udzielania stopni naukowych, lecz bez żadnych innych przywilejów i ulg. Egzaminy próbne będą prowadzone przy przyjmowaniu na każdy wydział, jak również zmiana terminu studyów uniersyteckich.

Śmiały głos.

Petersburg. „Nasza Żiźń" omawia śmiało zajścia na morzu Czarnem i oświadcza, że nie należy mówić o czynach niepatryotycznych, lecz o objawach ogólnego w Rosyi niezadowolenia, wytworzonego polityką gwałtów.

Ofiary pożaru.

Petersburg. „Syn Otieczestwa" w uzupełnieniu wiadomości o pożarze w Odessie dodaje, że spłonął cały port, oprócz dzielnic Celnej i Kwarantanowej. Zniszczone są parowce, znajdujące się w porcie. Straty milionowe.

Misya Ignatiewa.

Petersburg. „Nowosti" donoszą, że hr. Ignaniew wyposażony w nadzwyczajne pełtomocnictwa, został wysłany do Odessy.

Z teatru wojny.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 lipca.)

Waszyngton. Jako pełnomocnicy przy rokowaniach pokojowych fungować będą z rosyjskiej strony: ambasador Rosen i Murawiew, — z japońskiej strony minister spraw zagranicznych Komura i ambasador Takahira.

Na Władywostok.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Szangaju: **Japończycy maszerują na Władywostok.** Sądzą że w pobliżu Tiuman (Tiumeń?) **przyjdzie do bitwy.**

Berlin. Do „Localanzeigera" telegrafują z Szangaju: Operacye japońskie przeciwko Władywostokowi rozwijają się z północno-wschodniej Korei i postępują szybko.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 3 lipca.

Strejk metalowców.

Budapeszt. (Węg. B. koresp.) Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie robotników metalowych i uchwaliło zakończenie strejku. Fabrykanci oświadczyli ministrowi handlu, że robotników przyjmą na dalszych warunkach i po upływie miesiąca płace podwyższą.

Francya i Niemcy.

Paryż. Berliński specyalny korespondent „Matin", miał otrzymać upoważnienie do ogłoszenia pisemnego oświadczenia hr. Bülowa, który ogłasza, że Niemcy nigdzie nie miały ubocznych myśli, któreby mogły Francyę zaniepokoić. Dyplomacya niemiecka postępuje lojalnie i szczerze i nie ma żadnego innego celu, jak sprawiedliwemi środkami osięgnąć pokojowe załatwienie obecnych kwestyj spornych.

Upały.

Wiedeń. Skutkiem niezwykłego gorąca zdarzyło się wczoraj we Wiedniu i okolicy bardzo wiele wypadków udaru słonecznego. — Dwie osoby zginęły. Dwie osoby odniosły od żaru słonecznego rany oparzelinowe cięższe lub lżejsze.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Fortepian

nowoskórkowany, w dobrym stanie I. B. Streichera z Wiednia, jest do sprzedania za cenę bardzo niską. Zgłoszenia przyjmuje **Józef Sowiński**, kupiec w Andrychowie. 2391

Młody urzędnik

poszukuje pokoju kawalerskiego z całem utrzymaniem w Podgórzu od 1 sierpnia lub września. „Podgórzanin" poste rest. **Podgórze**. 2393 1 2

Młodszy pomocnik handl. z działu korzennego szuka zajęcia zaraz. Adres: **A. B.** poste restante **Niepołomice.** 2392 1 4

Mleczarnia w Iwkowej

p. Tymowa, rozsyła w 5 kg. paczkach **masło deserowe** opłatnie za zaliczką 10 K 20 h, **kuchenne** po **9 K 50 h.** 2395 1 2

Notaryusz Nartowski
w Wadowicach

poszukuje **substytuta** na stałe zajęcie lub na dwa miesiące. 2399 1 3

Dla letników, chcących odetchnąć świeżem a zdrowem powietrzem, jestdo **wynajęcia** na cały sezon letni w pięknej okolicy górzystej we wsi Iwkowej, położonej o 2 godz. drogi od stacyi kolejowej Słotwina, z ogrodem dworek, składający się z 9 pokoi i 2 kuchni. Kąpiel rzeczna o kilkanaście kroków, składnica pocztowa, mleczarnia, piekarnia i rzeźnia. Zgłoszdnia przyjmuje **W. Salabura w Iwkowej,** p. Tymowa. 2396 1 2

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI. 2365 3 0

Koncypient adwokacki

Dr praw, z praktyką sądową, chrześcijanin, poszukuje posady od 1 sierpnia b. r. Zgłoszenia: **J. W.** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inserat. 2323 3 3

Wdowa inteligentna, lat 35, miłej powierzchowności, z dobrej familii, władająca niemieckim i polskim językiem w słowie i piśmie, obznajomiona z rachunkowością, znająca się bardzo dobrze na gospodarstwie i kuchni, poszukuje miejsca samodzielnej zarządczyni, gospodyni lub towarzyszki podróży. **E. Z.** poste rest. **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 2305 3 3

Do 2 dziewczynek

9 i 7 letnich poszukujemy na wieś **nauczycielki.** Posada do objęcia 1 września b. r. Wymagane: Przygotowanie do 4 względnie 3 klasy normalnej. Muzyka, język francuski z konwersacyą, przytem dobre wychowanie i dobry język polski. — Zgłoszenia zaraz pod adresem: **J. S. poczta Kamionka-Lipnik.** Galicya. 2319 3 3

Do smażenia

wielkie wybierane **hiszpańskie wiśnie,** piękne, wielkie **brzoskwinie,** bardzo starannie opakowane wysyła w 5 kg. koszykach za 3·60 K opłatnie

A. HOFFMANN
Nyiregyháza (Węgry). 2323 4 8

L. 786. 2403 1 2

Ogłoszenie.

Przy kopalni węgla kamiennego w Brzeszczach są wolne następujące posady:

1) posada **sztygara,** względnie młodszego dozorcy, obeznanego z głębieniem szybów, oraz odbudową pokładów węgla;
2) posada **pomocnika buchaltera,** ze znajomością podwójnej buchalteryi i rachunkowości górniczej;
3) posada **magazyniera,** mogącego się wykazać praktyką w podobnym charakterze przy zakładzie przemysłowym;
4) posada **rysownika,** względnie konstruktora maszyn.

Kandydaci posiadający odpowiednie studya, względnie praktykę, winni wnieść podania, zaopatrzone w odpisy świadectw na ręce Zarządu kopalni węgla w Brzeszczach, poczta Jawiszowice, najdalej do **końca lipca b. r.**



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 odbitkami dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju.

HANNS KONRAD
DOM EKSPORTOWY towarów muzycznych w Brüx Nr 1359.

Skrzypce dla początkujących już za złr. 2·40, 2·75, 3·—, 3·40 i wyżej. Smyczki po 40, 50, 70, 90 ct. i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. — **Ryzyka niema! Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy.** 2355 2 60

Fabryki wyrobów glinianych pod firmą
MAURYCY BARUCH
w Łagiewnikach przy Podgórzu,
polecają swoje wyroby, mianowicie:

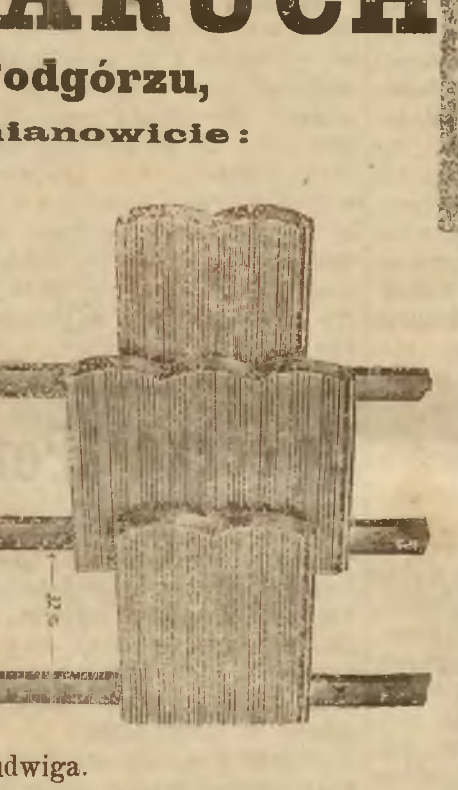


Piece kaflowe, kominki i kuchnie biało glazurowane lub w kolorach, w wyborowym gatunku, odznaczających się piękną formą, oraz hermetycznem okuciem.

Dachówkę żłobkowaną (falcowaną) systemu szwajcarskiego „Constans", bardzo trwałą i łatwą do krycia dachów.

Cegłę różnego rodzaju jak: podwójnie prasowaną, maszynową, ręcznie prasowaną i studzienną.

Cegłę ogniotrwałą zwyczajną, klinową i formową, oraz płyty ogniotrw. piekarskie.



Cegłę do sklepień systemu inż. Ludwiga.

Ceny umiarkowane. — Na żądanie wysyła się cenniki i wzory.

Adres dla listów:

MAURYCY BARUCH w PODGORZU.
Telefon Nr 73.

2267 5 5

Do sprzedania zaraz:

Kamienica II piętrowa, od ogrodu III pietr., obejmująca 45 ubik., w najzdrowszej dzielnicy i na jednej z najpiękniejszych ulic położona, elegancko i b. dobrze zbudowana; gaz i wodociągi zaprowadzone, dziedziniec obszerny, nadto duży ogród zadrzewiony owocowy, dający znaczny dochód roczny, zarazem i ogród kwiatowy. Drzewa najlepszych gatunków dobierane. Dochód roczny 7288 K. Dług bankowy na $4^1/_2$% z amort. 30.000 K. Cena 110.000 K. **Majątek** 187 morg. z lasem i łąkami 2 mile od Krakowa. Cena 140.000 K. Dług 50.000 K. **Majątek** 1 mila od Krakowa, sto kilkadziesiąt morg. z b. dobrą ziemią, kamieniołami wapiennemi, dającemi znaczny dochód, bez wkładów i starań. Cena 160.000 K. Z karczmy 240 K. **Realności** z gruntami, oraz wszelką służbę poleca **Agencya L. Krassuskiego, ul. Gołębia L. 4 parter, Kraków.** 2400 1 3

Przemysłowcy! Rękodzielnicy! Kupcy! i Przyjaciele przemysłu krajowego! prenumerujcie „Dźwignię przemysłowo-handlową". Kto nadeśle na próbę 1 K, jako prenumeratę na III-ci kwartał pod adresem: Redakcya „Dźwigni" Lwów, ten otrzyma Nry z I-go i II-go kwartału **bezpłatnie,** dopóki zapas starczy. 2405 1 2

DO SPRZEDANIA

Łóżko, trumotka, szafa z lustrem, biurko, stolik nocny (wszystko dębowe), stoliczek, dwa stołki, karło i 2 pary karniszy, **ul. Topolowa 32.** 2402 1 4

Poszukuje się subjekta cukierniczego do ekspedycyi. Wymagany język polski i niemiecki w mowie jak i w piśmie i biegłość w rachunkach. Bliższa wiadomość w cukierni W. Kondolewicza, ulica Szewska l. 15, Poszukuje się również subjekta do cukrów. 2406 1 2

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniw. Jagiel.

sprzedaje plac budowlany przy ul. Topolowej (o powierzchni 25 a, 89 m²). Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela Zarząd Tow. we wtorki, czwartki i soboty od godz. 2—4 po południu. (Dom akademicki). 2401 1 3

Tego jeszcze nie było! — Kto zawczasu nadeśle 1 K jako prenumeratę na kwartał III-ci pod adresem: Redakcya „Lotnych Listków" Lwów, ten otrzyma Nry z Igo i IIgo kwartału, oraz początek ilustrowanej powieści **odwrotną poczta bezpłatnie.** 2404 1 2

Słodowe karmelki
na kaszel skuteczne, poleca

Cukiernia Adama Piaseckiego
Floryańska 2, Hotel Drezdeński,
Długa 10, Kraków. 896 25 0

W Czarnej Wsi przy Krakowie

parcele budowlane mierzące 3000 □ sążni oddzielnie lub razem i kamienica II-piętrowa przy ul. Stachowskiego **do sprzedania.** Wiadomość przy ul. Krowoderskiej 41 u właściciela. 2270 3 3

Kupię

handel korzenny i delikatesów wraz z restauracyą w mieście prowincyonalnem. **J. I. 28** poste restante **Kraków.** 2324 5 6

Do wynajęcia od października lub wcześniej w najzdrowszym punkcie miasta przy ul. Warszawskiej Nr 3: 7 pokoi, pokój dla służby, łazienka, kuchnia i t. d. Tamże pokoje oddzielne. 2327 3 4

Lokomobila o sile 8 H. P. wyrobu Claytona w bardzo dobrym stanie **do sprzedania.** Bliższa wiadomość: **Zarząd dóbr Sepnica,** p. Dębica. 2337 3 7

ROWERY

wypożyczam na majówki, wycieczki, również i na krótki czas jazdy, na corsa i t. p. tak damskie jak i męskie.

ROWERY mam na składzie **damskie, męskie i dziecięce,** używane i nowe do sprzedania, w wielkim wyborze, **po bardzo niskich cenach, z powodu nabycia takowych na licytacyach.** 2265 6 10

ROWERY sporządzam jak najdokładniej i jak najsumienniej.

Wszelkie części składowe do rowerów w wielkim wyborze na składzie.

Pracownia mechaniczna Stanisława Leśniakowskiego
przy ul. Grodzkiej l. 48, obok kościoła św. Piotra.

Pewna, świetna egzystencya.

Pierwszorzędny specyalny dom zamierza urządzić dla Galicyi jakiej zasobnej, renomowanej firmie fabrykę francuskiego koniaku pod firmą francuską.

Przez oszczędzenie wysokiego cła, opłaty przewozowej i innych wydatków nadzwyczajna korzyść. Koniaki owej firmy przez państwowe laboratorya za świetne uznane, przynoszą wielki zysk, chociaż co do jakości odpowiadają najlepszym francuskim koniakom, i można je sprzedawać taniej, niż węgierskie.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **2394,** uwzględni się zgłoszenia tylko z najlepszemi referencyami. 2394

Druki gospodarcze

Regestr gospodarczy układu Dra St. Pawlika, prof. Akad. roln. w Dublanach. Wydanie czwarte. — Regestr gospodarczy układu Tow. roln. w Wieliczce. — Wykaz najmu. — Regestr zbożowy. — Raporty tygodniowe folwarku. — Raporty dzienne folwarku. — Kontrola udoju mleka. — Dziennik robocizny. — Dziennik kasy. — Kontrakty dzierżawy. — Książeczki robocizny. — Kwitaryusze. Kwitki na bydło. Rejestra gorzelniane i Raporta tygod. gorzelniane, poleca

Z. Kutrzeba, Kraków, Wiślna L. II. 2216 6 6

Rządowo uprawniona
fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4, 888 35 0

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

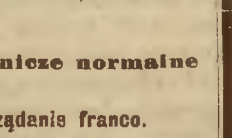
odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego.*

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Chudość. Demotogen.



Jedynym najlepszym środkiem wzmacniającym, sił dodającym, przez wielu lekarzy we własnej rodzinie zapisywanym i podług podziękowań za nadzwyczaj dobry przez wielu uznanym przeciw: chudości, blednicy, niedokrewności, nerwowości, osłabieniu i t. d. w celu zaokrąglenia form ciała, jest posilna odżywcza mączka. W 6 tygodniach 30 funtów stwierdzono, 11 najwyższemi nagrodami oznaczona, także „Grand Prix", przewyższa dowodnie inne środki odżywcze. Oryginalna paczka na 14 dni tylko **K 2·50.** 1627 7 0

Wysyła główny skład: **BALZAR, WIEDEŃ III. HAUPTSTRASSE 50.**
Skład w Krakowie w aptece Rosenberga.

Pensyonat J. Teterowej
w Zakopanem 2379 2 5

ul. Stara Polana, dom Dra Eljasza (Eljaszówka), otwarty od 1 lipca. Ceny b. przystępne, kuchnia zdrowa i obfita. Chorych nie przyjmuje.

Inżynier-chemik

wieloletni kierownik rafineryi spirytusu i fabryki likierów, **poszukuje odpowiedniej posady.** Zgłoszenia pod **R. 2321** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 2321 3 3

Zastawione brylanty, złoto, srebro i inne klejnoty i starożytności, **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po naj wyższych cenach **M. BRENNER,** jubiler, **ul. Szpitalna 9.** Naprzeciw kośc. św. Tomasza. 2131 17 25

Pensyonat Ukraina
ul. Karmelicka l. 40, II p.,

pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. Tamże **OBJADY** smaczne i zdrowe w domu i na miasto. Ceny umiarkowane. 2118 12 0

KILKA
wózków dziecięcych

bardzo tanio **do sprzedania. Niemetz** Sp. Kraków, Szewska 2. 2333 4 6

Adwokat Dr BRYK
w Kolbuszowej

poszukuje **rutynowanego koncypienta** z praktyką conajmniej trzechletnią. Posada do objęcia natychmiast. 2374 3 3

Poszukuje się urządzenia elektrycznego z drugiej ręki. Zgłoszenia: **Bracka 1, II p. J. L.** 2378 2 3

Nauka języków: **włoskiego, angielskiego i rosyjskiego.** Wszelkie **tłomaczenia.** — *Kraków, Kleparz, Hotel Centralny, I p., Nr p. 11.* 71 79 0

Nauczyciel z Prus

lat 23, bardzo dobrze polecony, znający język polski i niemiecki, chcąc z powodu prześladowania narodowościowego przenieść się do Galicyi, szuka odpowiedniego miejsca. Zgłoszenia pod 2284 przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 2284 5 0

Zmiana lokalu.



Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem **1 czerwca b. r.** zakład swój

Optyczno-Tokarski

znajdujący się od r. 1870 przy Placu Maryackim, **przenoszę na ul. Mikołajską l. 20,** w pobliżu c. k. Dyrekcyi policyi. Dziękując za dotychczasową pamięć, polecam się nadal P. T. Publiczności. Z poważaniem

2019 10 10 **HENRYK SOCZEK.**

Jan Ihnatowicz
we Lwowie, Krakowie i Przemyślu
poleca

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 K.
Prawdziwy Krem ogórkowy 1 K.
Prawdziwy Puder ogórkowy 1 K.
Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 K.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. — Znakomite, prawdziwe, naturalne. — Żądać wyraźnie tylko wyrobu 1892 7 0

Ihnatowicza.

Ogłoszenie.

Dnia 17 lipca b. r. o godzinie 12-tej w południe odbędzie w Łańcucie w lokalu Towarzystwa

VI Zwyczajne Walne Zgromadzenie

P. T. Akcyonaryuszów Akcyjnego Towarzystwa dla wyrobów tkackich i sukienniczych w Łańcucie.

Porządek dzienny obrad:

1. Zagajenie Zgromadzenia, powołanie sekretarza i dwóch zastępców.
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności i rachunków za rok administracyjny 1904/5.
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
4. Wnioski Rady zawiadowczej co do rozdziału zysku za rok 1904/5.
5. Wybór trzech członków komisyi rewizyjnej na rok 1905/6.

§ 20 statutu. P. T. akcyonaryusze, którzy w Walnem Zgromadzeniu osobiście lub przez pełnomocnika zamierzają wziąć udział, muszą na trzy dni przed terminem Walnego Zgromadzenia deponować swoje akcye w Kasie zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie. Na deponowane akcye wydaną im będzie legitymacya służąca jako wstęp do miejsca zebrań Walnego Zgromadzenia.

Osobny wykaz obejmujący liczbę złożonych akcyj, a temsamem ilość głosów akcyonaryuszów, będzie wyłożony przy Walnem Zgromadzeniu.

Łańcut, dnia 30 czerwca 1905.

Prezes:
Bolesław Żardecki.

2397

UPRASZA się PP LEKARZY ZAPISYWAĆ ZAWSZE
PIGUŁKI BLANCARD'A
Aprobowane przez Akademię Medyczną w Paryżu
w BLADACZCE, LYMFATYZMIE, BLADOŚCI CERY, SIFILISIE ORGANICZNYM
i SYROP
w PARYŻU
40, Rue Bonaparte PARIS
Jedyne zespolające się z organizmem i skuteczne.
1374 11 15

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum
„Swoszowice"
Pod Krakowem
Otwarte 1 czerwca 1905

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa.

Kąpiele siarczane i mułowe, tusze i kąpiele elektryczne czterokomorowe, inhalacye, gabinet lekarza zdrojowego z postępowemi przyrządami do elektroterapii i elelektromasarzu. Wysyłka mułu do domów w zimie i w lecie. 2051 14 25

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody zagraniczne i nadają się do leczenia **dny** (podagry), **nerwobólów** (np. ischias), **reumatyzmu** (mięśniowego i stawowego), **kiły,** porażeń, chorób **skóry i kości,** chorób **nerwowych,** zatrucia **rtęcią i ołowiem** i t. d. W odnowionem **Sanatoryum** z centralnie ogrzewanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, zastosowano metodę Czernickiego, aby woda nie traciła skutecznych składników.

Muzyka Zakładowa. Restauracya. poczta, telegraf, stacya kolei w miejscu. Połączenie koleją i omnibusami z Krakowem 18 razy dziennie.

Lekarz zdrojowy: **Dr Zanietowski.** Zarząd Zakładu: **Dr Wiyński.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 13. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Bunt stłumiony.

Bunt załogi „Potemkina“ uważać więc należy rzeczywiście za stłumiony. Według zgodnych doniesień, „buntownicy“ poddać się mieli admirałowi Kriegerowi na łaskę i niełaskę. Rozmaite okoliczności rzucają jednakże dziwne światło na tę kapitulacyę i nasuwają gwałtem rozmaite domysły i przypuszczenia. Przedewszystkiem uderza, że załoga która dopuściła się największej, według wojskowego kodeksu karnego, zbrodni, która i następnie dopuszczała się licznych gwałtów, a przecie świadoma była następstw swego czynu, tak nagle stracić miała zupełnie ducha i wybrać śmierć za wyrokiem sądu, zamiast mniej może strasznej śmierci w walce z bronią w ręku. Spodziewać się przecież należało, że ci szaleńcy przynajmniej spróbują drogo sprzedać i tak stracone życie. Tymczasem stało się inaczej. Tłomaczenie „N. Fr. Presse“ tego dziwnego objawu poprzedniem pijaństwem, tak rozpowszechnionem w armii rosyjskiej, i następnem wytrzeźwieniem, nie wystarcza. Z drugiej znów strony i rząd rosyjski, gdyby był uzyskał zupełne poddanie się „buntowników“, zapewnie nieomieszkałby obwieścić to całemu światu w zwykły u niego przesadny sposób. Brak dotyczących komunikatów w połączeniu z faktem, że między „Potemkinem“ a okrętami admirała Kriegera zamieniano liczne sygnały, dalej w połączeniu z wieściami, że także na innych okrętach floty czarnomorskiej wybuchł bunt, nadaje cechę prawdopodobieństwa następującej możliwości:

Ponieważ rządowi dużo zależało na tem, aby jaknajrychlej położyć koniec tej niebywałej awanturze, ponieważ dalej, w razie oporu załogi „Potemkina“ bunt mógł się rozszerzyć, a zatem brakłoby siły do stłumienia go gwałtem, zapewniono „buntownikom“ przebaczenie lub łagodniejsze kary i tylko tem nakłoniono ich do poddania się.

Jest to tylko przypuszczenie, wynika ono atoli z wielu przytoczonych faktów.

Inna rzecz, czy władze wojenne dotrzymają ewentualnie takiego przyrzeczenia. Czy atoli załoga „Potemkina“ dozna „łaski“, czy zginie, — czyn, jakiego się dopuściła, będzie bez wątpienia rozsadnikiem ducha buntu w armii i marynarce rosyjskiej.

Tymczasem w Odessie samej sytuacya jest zawsze jeszcze groźna. Władze wojskowe dały bądź co bądź dowód niebywałej bezradności — takiej samej, jaką okazują wszyscy wodzowie rosyjscy na polu walki. W każdem przecież mieście komenda miejscowa ma z góry przygotowany plan akcyi na wypadek rozruchów i rewolty. Komendant Odessy planu takiego albo nie miał, albo nie umiał go wykonać. Nie zdołał odosobnić portu od miasta, a co więcej, nie zdołał nawet przeszkodzić rabunkom i pożarom ze strony motłochu, który, jak zwykle, przyłącza się do walczących za ideę tłumów w rozruchach rewolucyjnych. A przecież od samego początku władza wojskowa miała tam do dyspozycyi przeszło 10.000 wojska. Dziś zaś nie wystarcza jej na przywrócenie spokoju nawet 30.000, — bo żąda nowych posiłków.

System czynowniczy przeżył się naprawdę. Zdaje się też, że gdyby wybuchł w Rosyi ruch rewolucyjny na szersze rozmiary, osiągnięcie zwycięstwa nie byłoby dla niego rzeczą zbyt trudną.

Szczegóły okropnych dni.

O szczegółach „okropnych dni“ Odessy przynoszą dzienniki angielskie wyczerpujące wiadomości. Wyjmujemy z nich najważniejsze.

W sobotę 1 b. m. obsadzony był każdy punkt w mieście przez oddziały wojska. Piękny plac przed katedrą, pokryty namiotami, wygląda jak jedno obozowisko wojskowe. Skonsygnowano tutaj przeszło 3000 wojska.

Po ulicach panuje martwa cisza, od czasu do czasu słychać tylko odgłosy kopyt końskich. To jadą patrole kozackie. Miasto wygląda, jak gdyby je przed chwilą zdobyła armia nieprzyjacielska. Wszystkie handlowe i przemysłowe instytucye wstrzymały pracę.

We środę popołudniu widzieć można było młode dziewczęta i kobiety w dzielnicy portowej, jak znosiły słomę i drzewo, maczały je w nafcie i podpalały niemi budynki. W ten sposób podpalono rusztowania kolei nadziemnej, łączącej dzielnicę portową z miastem. W płomieniach stanął cały tor kolejowy z wagonami. Wojsko odpędzało podpalaczy i strzelało do nich. Okropny był widok w nocy, gdy na przeszło dwukilometrowej przestrzeni szalało morze płomieni.

We czwartek — opowiada jeden z korespondentów — byłem właśnie na molo, gdy „Potemkin“ wysyłał na łodzi eskortę dla oddania Omelczukowi honorów wojskowych. Jeden z członków eskorty zawołał do żołnierzy, stojących na posterunku:

— Wstydźcie się, wy mordercy waszych braci! Słuchacie rozkazów łajdackiej komendy!

Żołnierzom na posterunku łzy błysnęły w oczach. Namyślali się chwilkę. Rzucili potem karabiny do morza i usiedli do łodzi torpedowych, aby się połączyć z buntownikami.

Pod datą 30 bm. (piątek) donosiły dzienniki angielskie:

Tysiące rokoszan przebiegało przez miasto, na które skierowane były wyloty ciężkich dział „Potemkina“. Liczbę zabitych oceniono do wieczora na tysiąc, liczbę rannych na 2600. Wojsko, które pozostało wierne carowi, strzelało do tłumów z karabinów maszynowych i temu tylko miało miasto do zawdzięczenia, że go jeszcze bardziej nie zrabowano, gdyż tysiące podpalaczy ciągnęło z pochodniami, naftą, benzyną i bombami... Nie oszczędzali oni ani domów prywatnych, ani budynków publicznych, ani portu, ani miasta.

Pożar pochłonął całe rusztowanie kolei nadziemnej, składy, magazyny i kościoły po obu stronach kolei. Wojsko chciało wprawdzie obronić tę część miasta, ale usiłowania jego pozostały bez skutku, a w blasku pożaru szalały tłumy, których dzikie wycia mięszały się z trzaskiem strzałów karabinowych i maszyn karabinowych, wytwarzając obraz prawdziwie piekielny.

Całe miasto oświecała łuna pożaru, woni spalenizny wciskała się do gardła, gęste kłęby dymu zaciemniły firmament. Tylko tej okoliczności, że nad ranem wiatr się uspokoił, miała Odessa do zawdzięczenia, że cała nie spłonęła. Gdy tylko świtać zaczęło, transportowano trupy pociągami towarowemi. Przez cały dzień przebiegały łupieżcze bandy przez miasto odgrażając się, że wieczór rozpoczną na nowo dzieło zniszczenia.

W południe ogłoszono stan oblężenia; proklamacyę przyjęto ironicznemi okrzykami. Biura trzech największych domów, składów rosyjskich zostały zniszczone i zrabowane. Przedsiębiorstwa te ponoszą straty kilku milionów rubli. Kozakom udało się wreszcie otoczyć port, podczas gdy inne oddziały wojska zajęły pozycye po głównych punktach miasta.

Wieczorem zaczęto przywracać porządek, atoli nie zdołano jeszcze tego dnia (czwartek) złamać teroryzmu pospólstwa. Zwłoki Omelczuka leżały jeszcze ciągle w porcie, otoczone honorową strażą sześciu marynarzy. Buntownicy wzięli komendanta portu, jako zakładnika, że pogrzeb ich towarzysza broni odbędzie się ze wszystkiemi honorami. W przeciwnym razie „Potemkin“ miał bombardować miasto.

Przez cały dzień odzywały się jeszcze strzały karabinowe po mieście. Wieczorem wzrastał niepokój obywateli, zwłaszcza gdy nadchodziły wiadomości, jakoby inne także statki wojenne bunt podniosły.

Kilka kompanij odeskiej załogi podniosło bunt; przemocą jednak zmuszono je do posłuszeństwa. Przez czwartek i piątek wrzały po ulicach miasta zacięte walki.

Urzędowe przedstawienie.

Dopiero w sobotę pozwolono polskim dziennikom w Warszawie podać bliższe szczegóły rewolucyi w Odessie na podstawie tego, co o wypadkach tych podał półurzędowy „Odeskij Listok“. Wybuch rozruchów przedstawia „Od. Listok“ w następujący, w głównych punktach naiwny wprost sposób:

D. 26 czerwca, około godz. 6 po poł., przybył do portu odeskiego z pod Tendry i zarzucił kotwicę w porcie zewnętrznym pancernik „Książę Potemkin Taurycki“. Jak się okazało, pancernik przybył do Odessy bez oficerów, mając 900 ludzi załogi. Na pancerniku przywieziono zwłoki majtka, Grzegorza Wokielniczuka.

D. 27. b. m., około godz. 7 zrana, majtkowie pancernika wynieśli zwłoki swego towarzysza na brzeg i złożyli go w pobliżu pakhauzu. Majtkowie mówili, że jeden ze starszych oficerów pancernika zabił tego majtka wystrzałem rewolwerowym w chwili, kiedy majtek w imieniu załogi żalił się na żywność, dawaną załodze. Zwłoki majtka oglądały tłumy. Przy głowie paliła się świeca.

W sprawie przybycia pancernika bez oficerów toczy się śledztwo.

O godz. 5-tej p. p. tłum wyrostków (??) do których przyłączyło się wielu mieszkańców przedmieść, przybywał ze wszech stron do nowego portu, gdzie leżał majtek z pancernika. To może głów burzyło się, krzyczało, ale zachowywało się zresztą spokojnie. Nagle przybyli ludzie, którzy zachęcali do rabunku towarów, leżących przy składach. Nastrój części tłumu nie zmieniał się z początku. Naprzód napadnięto na beczki z winem, złożone przy składach Tow. rosyjskiego. Rozbito wiadra i wino popłynęło szerokim strumieniem. Wkrótce nie było ani jednego miejsca wktóremby nie dopuszczono się rabunku. Wszędzie leżały skrzynie z winem, z mydłem, towarami bławatnemi, materjałami, obuwiem i t. d. — Wszystko rozbijano i wszystko rabowano. Rabusie nie zadowalali się składami tylko Towarzystwa. Nie oszczędzano nic. Tłum wyrostków (?) chciał urządzić sobie zabawę z ogniami sztucznemi i podpalił je. Zaczęły wznosić się w górę rakiety, paliły się ognie. Dym ściągnął straż ogniową, która przecież, powitana pomarańczami (!) itd. musiała rejterować. Podczas napadu tłumu na składy został zabity majtek portowy, Głotow, czterema kulami w sposób niewiadomy. Roboty w porcie przerwano, i ani jeden parowiec nie wyruszył w terminie.

Z pancernika przybyły deputacye do ajenta Tow. rosyjskiego z żądaniem, wyrażonem w formie ostrej, aby do pancernika wysłano łódź z wodą słodką. Prośbę tę uwzględniono. O godz. 9-tej wieczorem w składach Tow. rosyjskiego i innych z dwóch stron wybuchł pożar. Olbrzymie płomienie wkrótce oświetliły cały port i nie zgasły do świtu. Wezwano straż ogniową.

Omelczuk czy Wokielniczuk?

Co do nazwiska zabitego przez komendanta „Potemkina“ marynarza, panuje widoczne nieporozumienie. Podczas gdy dziennik rosyjski wymienia nazwisko Grzegorza Wokielniczuka, to wszystkie zagraniczne dzienniki wymieniały nazwisko Omelczuka.

Krakowski „Naprzód“ dowiaduje się „od jednego z osobistych przyjaciół“ Omelczuka, następujących o nim szczegółów:

Stefan Omelczuk (zwany także Omelczenko), samouk, uchodził za jednego z najdzielniejszych agitatorów socyalistycznych we flocie czarnomorskiej, w której pełnił służbę na pancerniku „Potemkin“. Liczył lat 27. On to stał na czele ruchu rewolucyjnego wśród marynarzy czarnomorskich. W czasie rozruchów marynarzy w Sebastopolu w listopadzie 1904 kierował on całą akcyą wśród 32-giej załogi floty. Postawiony przed sąd wojenny, został uwolniony jedynie dzięki energicznej obronie towarzyszów, przesłuchiwanych na rozprawie.

Niejednokrotnie stawał on na czele różnych protestów i deputacyj marynarzy, jak i w pamiętnym dniu 27 czerwca b. r., kiedy na czele deputacyi żądał polepszenia wiktu marynarzy i za to został zastrzelony przez nieludzkiego kapitana, który okradał marynarzy na wikcie. Omelczuk propagował wśród marynarzy floty rosyjskiej ideę socyalizmu, oraz bojkot alkoholu i tytoniu. Przez ogół marynarzy czarnomorskich był niezwykle kochanym. (Pytanie teraz, czy Stefan Omelczuk jest tąsamą osobistością, co Grzegorz Wokielniczuk? Prz. „N. Ref.“)

Telegramy „Nowej Reformy“ z dnia 3 lipca.

Sytuacya w mieście.

Wiedeń. Do „N. Wien. Tageblattu“ donoszą z Odessy przez Podwołoczyska: W porcie odeskim spłonęło podczas rozruchów **30 okrętów handlowych.** Z 3000 osób, które schroniły się na tych okrętach, większa część **poniosła śmierć lub rany od ognia.** W nocy z dnia 28 na 29 czerwca w Odesie nikt oka nie zmrużył, była to noc najstraszniejsza. **Odziały uzbrojonych chłopów** z bliższych i dalszych okolic wciąż jeszcze **napływają do miasta,** wzniecają pożary i rabują. Kilka domów w pobliżu portu jeszcze się pali.

Wedle rozkazu...

Wiedeń. Według najnowszych doniesień z Odessy, liczba ofiar rewolucyjnych walk w tem mieście dochodzi do **7000.** (Stało się więc zadość woli carskiej. Jak bowiem donoszą, gubernator Odessy otrzymać miał z Petersburga rozkaz, **aby bunt stłumił za każdą cenę, chociażby 10.000 ludzi przytem zginąć miało.** Red.)

Bezradność rządu.

Berlin. Z Odessy donoszą do „Localanzeigera“, że obawiają się tam wybuchu **nowych rozruchów rewolucyjnych.** Gubernator odeski, który ma już do dyspozycyi załogę o sile 30.000 ludzi, uważa ją jeszcze za **niedostateczną** i telegraficznie zażądał dalszych posiłków.

Panika i egzekucye.

Kolonia. „Koeln. Zeitg.“ donosi z Odessy pod datą dzisiejszą, że w ostatnich 48 godzinach opuściło miasto przeszło 30,000 ludzi. W piątek **stracono tam publicznie** na otwartym placu dzielnicy portowej **45 osób podejrzanych o podpalanie domów.**

Los załogi Potemkina.

Londyn. Według półurzędowych wiadomości z Petersburga cała załoga „Potemkina“ będzie niezwłocznie stawiona przed **sąd wojenny** i ukarana według wyroku wydanego przez samego cara, a doręczonego admirałowi Krygierowi. Wyrok ten wykonany zostanie **na pełnem morzu,** na pokładzie okrętów wojennych, na których marynarzy z „Potemkina“ internowano.

Oficerowie „Potemkina“.

Petersburg. Według prywatnych doniesień, załoga „Potemkina“ zamordowała na pełnem morzu sześciu oficerów okrętowych; — wszystkich prawie zakłuto bagnetami. Dziewięciu innych, po części rannych, wysadzono na ląd w Odessie. Los reszty nie znany.

Ma otrzymać inną nazwę.

Londyn. Donoszą tu z Odessy, że okręt wojenny „Potemkin“ ma otrzymać inną nazwę.

Bunt w Libawie stłumiony.

Petersburg. Donoszą tu, że bunt marynarzy w Libawie również **został stłumiony.** Marynarze, widząc, że dalszy opór jest bezcelowy, zdemolowali koszary i czynnie znieważyli oficerów, którzy wpadli w ich ręce. **Kilkuset marynarzy uciekło z miasta.**

Okradają robotników.

Petersburg. Widownią groźnych zaburzeń był tu wczoraj gmach urzędu portowego marynarki. Robotnicy, którzy zajęci byli czasu swego przy budowlach portowych w Porcie Artura, przybyli gromadnie, ażeby zażądać wypłacenia należących im się jeszcze zarobków, które im urzędnicy bezprawnie zatrzymali. Tymczasem okazało się, że **znaczną część tych zarobków urzędnicy schowali do własnej kieszeni i roztrwonili.** Komendant urzędu portowego, wysłuchawszy skarg robotników, oświadczył, że oniczem nie wie i odmówił wszelkiej interwencyi. Wówczas rozjątrzony tłum **przypuścił szturm do gmachu portowego,** wznosząc okrzyki przeciwko rządowi. Komendant przywołał na pomoc kozaków, pomiędzy którymi a robotnikami przyszło do starcia. W starciu tem nikt podobno nie zginął, lecz liczba rannych jest dość znaczna. Po rozpędzeniu tłumu wojsko obsadziło gmach urzędu pocztowego.

Ogólny spisek.

Paryż. Z Petersburga donoszą do „Figara“: W tutejszych kołach rządowych panuje przekonanie, że bunt na „Potemkinie“ był wynikiem dawno zorganizowanego i szeroko rozgałęzionego spisku rewolucyjnego. Dowodzi tego także równoczesny wybuch rewolty w Kronsztacie i Libawie. Z buntem na „Potemkinie“ mają ścisły związek również bunty, jakie wydarzyły się na okrętach floty Rożdestwieńskiego i Nebogatowa. Poddanie się eskadry Nebogatowa bez walki, było wyłącznie następstwem rewolty marynarzy.

Dzienniki francuskie dowiadują się, że wszyscy marynarze z „Potemkina“ **zostaną rozstrzelani.** Kilka pism ostrzega rząd rosyjski przed takim krokiem, wskazując, że drakońska ta srogość zarzewie buntu tylko na otwarty **płomień zamienić może.**

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 3 lipca).

Aresztowania w Warszawie.

Warszawa. W ostatnich dniach dokonała tu policya licznych rewizyj domowych wyłącznie u Polaków; między innemi odbyto rewizyę także w mieszkaniu znanego powieściopisarza Ignacego Dąbrowskiego, autora „Śmierci“. Wskutek tych rewizyj **uwięziono 70 osób przeważnie z inteligencyi polskiej.**

Zabity w Łodzi.

Łódź. Podczas walk ulicznych zabity tu został pomiędzy innymi także poddany austryacki, kupiec Koenig.

Z Kiszyniewa.

Kiszyniew. (Pet. Ag. Tel.) Pogłoska, jakoby tu wybuchł powszechny strejk i jakoby miasto obsadzili kozacy, jest bezpodstawny.

Nowe walki na Kaukazie.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg.“ donosi: Według ostatnich wiadomości z Kaukazu przyszło tam niedawno znów w dwóch miejscach do **zaciętych walk między Ormianami a Tatarami,** mianowicie w dystrykcie Nagarthabat i Bachmarachem. Tatarzy w liczbie 7000 głów usiłowali tam zdobyć zamieszkałe przez Ormian miejscowości Bachmarachem, zostali jednak odparci ze **stratą 600 zabitych.** Ormianie w odwecie zniszczyli kilka wsi tatarskich. Słychać, że na miejsce wrogo względem Ormian usposobionego generała Alikanowa ma być przysłany celem uspokojenia umysłów książę Ludwik Bonaparte. Tymczasem rewolucyjny komitet ormiański wydał odezwę do władz, **grożącą każdemu urzędnikowi,** któryby usiłował rozbroić Ormian, **karą śmierci.**

Z teatru wojny.

Rokowania pokojowe.

Londyn. Japoński agent skarbowy, Takahachi, który obecnie bawi w Anglii, oświadczył zastępcy „Biura Reutera“, że niemożliwem jest przewidzieć wynik lub czas trwania obecnych rokowań pokojowych. Japonia musi się liczyć z przyszłą kwestyą finansową. Nawet gdyby przyszło do pokoju, będzie Japonia potrzebowała więcej pieniędzy na pokrycie wewnętrznej pożyczki, na koszta powrotu wojska i na cele przemysłowe. Dlatego on proponuje, aby jak najprędzej zaciągnąć za granicą nową pożyczkę, wysokości 30 milionów funtów szterlingów, którąby emitowano w Londynie, Nowym Jorku i na europejskim kontynencie.

Ruchy armii mandżurskiej.

Petersburg. Telegram generała Liniewicza z onegdaj donosi: Japończycy wykonali energiczny marsz w kierunku Beihe. Nasze straże przednie opuściły swe pozycye, ale gdy otrzymały wzmocnienia, nieprzyjaciel się cofnął. Tego samego dnia nieprzyjaciel posunął się w kierunku Loguchen i Wanhegu.

Grippenberg znów w łasce.

Londyn. Petersburski korespondent „Timesa“ donosi, że rosyjski minister wojny, generał Sacharow ustępuje rzeczywiście. Przyczyną jego dymisyi są osobiste zatargi z generałem Grippenbergiem, który w ostatnim czasie znów zdołał pozyskać zupełne zaufanie cara.

Aleksiejew następcą Lamsdorffa?

Petersburg. „Petersburski Listok“ donosi, że minister spraw zagranicznych, hr. Lamsdorff, już w najbliższym czasie ustąpi ze swojego stanowiska i to rzekomo z powodu nadwątlonego zdrowia. Jego miejsce ma zająć były wice-król Azyi wschodniej, **admirał Aleksiejew.** „Listok“ zapewnia, że wiadomość tę otrzymał z wysokich kół rządowych.

Bezowocne zabiegi.

Wiadomość, że przywódcy opozycyjnej koalicyi na Węgrzech przyjęli wystosowane do nich przez prezydenta gabinetu bar. Fejervarego zaproszenie na wspólną konferencyę, wywołała w kołach politycznych pewne zdziwienie. Aż nazbyt przecie wyraźnie oświadczono na ostatniem posiedzeniu Sejmu, że opozycya z tym, poza parlamentarnym i niekonstytucyjnym rządem nie chce mieć żadnej styczności. Zaraz też powstały przypuszczenia, że za kulisami polityki opozycyjnej zaszły pewne zmiany i że z rokowań z rządem wyłonić się może wielka jaka niespodzianka. Przypuszczenia te rychło okazały się mylnemi. Barona Fejerwarego, a tem samem stojącą za nim koronę nowy przykry spotkał zawód. Zaraz na wstępie konferencyi oświadczył Franciszek Kossuth, że reprezentanci opozycyi nie przybyli do bar. Fejervarego jako do prezydenta gabinetu, tylko jako do ewentualnego pośrednika między opozycyą a koroną i tylko powodowani nadzieją, że usłyszą z jego ust nowe jakie orędzie korony. W jakiekolwiek układy z bar. Fejervarym opozycya wdawać się nie może, ponieważ jego gabinet jest niekonstytucyjny. Podobną deklaracyę zdali następnie także Dezydery Banffy i hr. Apponyi. Banffy zaznaczył nadto, że z obecnym gabinetem wykluczona jest nawet dyskusya o politycznych kwestyach.

Baron Fejervary nie zraził się i tą rekuzą. Zabrawszy głos, usiłował przekonać obecnych, że możliwość porozumienia i znalezienia drogi wyjścia z dzisiejszego położenia jednak nie jest wykluczona. Różnice zdań dotyczą jedynie kwestyj wojskowych, we wszelkich innych, a więc w wewnętrznych sprawach administracyjnych, a także w kwestyi handlowocłowej korona gotowa jest pozostawić sejmowi zupełnie wolną rękę. Natomiast w sprawie wojskowej oświadczyła korona już w swojem piśmie odręcznem, że posunęła się w ustępstwach swoich aż do ostatecznego kresu i że tego kresu przekroczyć nie może, nie chcąc narażać na szwank bitności armii. W obrębie atoli pewnych żądań niejedno da się zrobić. Co się tyczy emblematów wojskowych, korona zamierza wysłać komisyę, która zajmie się opracowaniem szczegółów. Także większemu niż dotychczas uwydatnieniu emblematów węgierskich w zagranicznej służbie dyplomatycznej nic nie stoi na przeszkodzie.

Korona zezwoliła i na to, aby język węgierski zaprowadzono jako język rozpraw w postępowaniu wojskowokarnem, jakkolwiek to właśnie na wielkie napotyka trudności z tej przyczyny, że na razie jest w armii tylko sześciu wyższych oficerów-audytorów, władających językiem węgierskim.

Sprawa korespondencyi już w roku 1904 została załatwiona. Co się tyczy komendy węgierskiej — to o jej zaprowadzeniu ani mowy być nie może. Braknie przecie 3000 oficerów, władających językiem węgierskim! — Przeniesienie wszystkich oficerów węgierskich do pułków z krajów korony św. Stefana nie da się przeprowadzić w krótkim czasie. Zaleca się natomiast, ażeby przy ćwiczeniu rekrutów z tych krajów uwzględniano nie tyle ich język ojczysty, lecz ich znajomość języka węgierskiego, a to okaże się możliwem, gdy język ten większe jeszcze znajdzie rozpowszechnienie w szkołach. (Baron Fejervary wzywa więc w imieniu korony do jeszcze gwałtowniejszej madziaryzacyi innych narodowości na Węgrzech! Red.).

Ustawa, na mocy której możnaby żądać zaprowadzenia komendy węgierskiej, nie istnieje. Węgrzy mają wprawdzie jako równorzędny czynnik w monarchii większe prawa, niż Czechy i Galicya, jednakże i Czesi i Polacy mogliby zażądać zaprowadzenia komendy w ich języku, a z tego powstałby chaos nie do opisania, rozbijający całą armię. Kwestyę komendy opozycya zbyt przecenia — „wykluczcie ją panowie z waszego programu, a co do reszty łatwo się porozumiemy i wówczas będzie mógł powstać gabinet, opierający się na większości“.

Przywódcy opozycyi wysłuchali tych wywodów bardzo obojętnie. Następnie Kossuth-Banffy, Andrasy i Aladar Zichy oświadczyli ponownie, że dyskusya nad oświadczeniem Fejervarego niema najmniejszego celu, gdyż nie może być ono podstawą rokowań. Zichy dodał jeszcze, że tego rodzaju wywody mogą tylko i resztę narodu węgierskiego wpędzić do obozu stronictwa niezawisłości. Po tych oświadczeniach uczestnicy konferencyi rozeszli się.

Bezpośrednio potem Komitet wykonawczy opozycyi wydał komunikat urzędowy w którym oświadcza, że ponieważ Fejervary nie przedłożył konferencyi nowego orędzia królewskiego i ani żadnego nowego projektu lub nowej idei, Komitet uważał dalsze obrady za zbyteczne. Na podstawie określonej przez Fejervarego nie da się osięgnąć porozumienie, nawet w razie, gdyby nie sprzeciwiały mu się inne jeszcze trudności“.

W kołach rządowych zapewniają, że po tej nieudanej próbie sytuacya do jesieni w niczem się nie zmieni.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 3 lipca).

Obecna sytuacya.

Budapeszt. Próba rokowań przedsięwzięta przez barona Fajervarego rzeczywiście w niczem nie zmieniła sytuacyi. Banffy wyraził się do dziennikarza, że była to tylko komedya ze strony rządu Narazie pozostanie status quo. Tymczasem koalicya opozycyjna rozwija energiczną działalność w organizowaniu biernego oporu.

Za unią personalną.

Londyn, Przywódca narodowców węgierskich hr. Apponyi zamieścił w „Timesie“ artykuł, w którym wyjaśnia stosunek Węgier do Austryi, a w końcu oświadcza się tylko **za unią personalną** między obu państwami.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 3 lipca.

Paryż. Hr. Gołuchowski wraz z małżonką przybył tutaj.

Czy paralelki czeskie będą z Opawy przeniesione?

Wiedeń. Tutejsze dzienniki przyniosły sensacyjną wiadomość z Opawy, jakoby po rozdaniu świadectw uczniom tamtejszych paralelek czeskich w seminaryum nauczycielskiem, dyrektor miał oświadczyć, że dalsze studya odbywać będą w Polskiej Ostrawie, dokąd paralelki czeskie już z początkiem września będą przeniesione. Informacyę tę otrzymać miała dyrekcya opawskiego seminaryum od ministra Oświaty.

„N. Fr. Presse“ otrzymuje z Opawy z urzędowej strony zaprzeczenie powyższej wiadomości zarówno co do treści głównej, jak co do wszystkich szczegółów.

Nowy prezydent krajowy dla Śląska.

Wiedeń. „Sonn- und Montagsztg.“ dowiaduje się rzekomo z najlepszego źródła parlamentarnego, że nowy prezydent krajowy dla Śląska, mianowany zostanie dopiero w jesieni.

Dżuma.

Barcelona. Zaszły tu dalsze sporadyczne wypadki dżumy, ale, jak lekarze zapewniają, nie jest to dżuma „bubonowa“.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Zamknięcie rachunków
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń
w Krakowie.

Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1 stycznia 1904 do 31 grudnia 1904 r.

Rozchód.

		K	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	9,624.687	19		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	3,259.916	61	6,364.770	58
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			1,866.802	74
III.	Odpisy i inne wydatki			165.218	88
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	876.783	45		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	242.185	69	634.597	76
V.	Stan funduszów z końcem roku 1904	11,911.359	83		
	mniej kontrasekuracya	1,225.686	92	10,685.672	91
				19.717.062	87

Przychód.

		K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z r. 1903	11,180.875	74		
	mniej kontrasekuracya	1,159.325	98	10,021.546	76
II.	Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1903	939.106	75		
	mniej kontrasekuracya	229.448	32	709,658	43
III.	Zebrana premia	10,861.664	37		
	mniej kontrasekuracya	3,031.433	61	7,830.230	76
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			253.660	75
V.	Inne przychody			524.655	97
VI.	Niedobór			377.307	20
				19,717.062	87

Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31 grudnia 1904 r.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Stan kas z dniem 31 grudnia 1904			495.893	32
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			216.767	96
III.	Realności			1,859.000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1904			6,716.086	33
V.	Weksle w portfelu			216.446	13
VI.	Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			1,299.000	72
VII.	Zaległości w agenturach i filiach (salda czynne)			2,035.980	38
VIII.	Różni dłużnicy			1,526.277	32
IX.	Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia			93.872	05
X.	Efekta kaucyi agentów			548.975	57
XI.	Niedobór			377.307	20
				15,385.606	98

Stan bierny.

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			6,541.597	25
II.	Fundusz na różnicę kursu			308.932	90
III.	Fundusz wyrównawczy i specyalny			606.558	32
IV.	Rezerwa premii	4,381.073	56		
	mniej kontrasekuracya	1,225.686	92	3,155.386	64
V.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	876.783	45		
	mniej kontrasekuracya	242.185	69	634.597	76
VI.	Fundusz emerytalny			2,104.767	10
VII.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			347,754	12
VIII.	Różni wierzyciele			435.855	44
IX.	Kaucye agentów			548.975	57
X.	Fundusze			701.181	88
				15.385.606	98

Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1 stycznia 1904 do 31 grudnia 1904 r.

Rozchód.

		K	h	K.	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	358.649	93		
	mniej zwrot od Tow. kontrasek.	92.982	06	265.667	87
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			121.444	10
III.	Odpisy i inne wydatki			102.879	95
IV.	Stan funduszów z końcem r. 1904			2,267.798	11
V.	Czysta pozostałość			396.178	04
				3,153.968	07

Przychód.

		K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z r. 1903			2,242.531	97
II.	Zebrana premia	1,033.070	84		
	mniej kontrasekuracya	251.741	84	781.329	—
III.	Przychód z lokacyi kapitału			84.081	88
IV.	Inne przychody			46.025	22
				3,153.968	07

Rachunek bilansu z działu gradowego z dniem 31 grudnia 1904 r.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			20.523	16
II.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1904			2,161.843	30
III.	Weksle w portfelu			120.519	24
IV.	Różni dłużnicy			293.866	74
V.	Wartość inwentarza			879	50
VI.	Niepokryty niedobór z lat dawnych			249.952	46
				2,847.384	40

Stan bierny.

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			2,122.559	83
II.	Fundusz na różnicę kursu			105.052	30
III.	Różni wierzyciele			1.867	67
IV.	Fundusz specyalny			35.627	50
V.	Fundusz na szkody nieuregulowane			4.558	48
VI.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			169.431	51
VII.	Fundusz zapasowy			12.119	17
VIII.	Czysta pozostałość			396.178	04
				2,847.384	40

Kraków, dnia 31 grudnia 1904 r.

DYREKCYA:
Z. Słonecki. Ig. Głażewski. Paszkowski.
Naczelnik centralnego biura rachunkow.: Wiktor Gablenz

KOMISYA RACHUNKOWA:
W. Gniewosz. M. Urbański. M. Garapich. M. Dydyński.
Kl. hr. Dzieduszycki.

Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1904 r.

Rozchód.

		K	h	K	h
I.	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	2,510.994	17		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	111.567	76	2,399.426	41
II.	Wypłaty za wykupione police	271.840	37		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	1.403	34	270.437	03
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona			95.468	75
IV.	Ogólne wydatki zarządu			829.788	24
V.	Odpisy i inne wydatki			190.050	21
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	541.464	80		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	216,331	32	325.133	48
VII.	Stan funduszów z końcem roku rach.	27.456.024	78		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	1.328.674	70	26,127.350	08
VIII.	Zysk			358.792	24
				30,596.446	44

Przychód.

		K	h	K	h
I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	26,141.145	03		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	1,361.866	24	24,779.278	79
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	407.630	60		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	39.495	80	368.134	80
III.	Zebrane premie	4,184.007	95		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	115.386	43	4,068.621	52
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			1,331.601	58
V.	Inne przychody			48.809	75
				30.596,446	44

Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie.

Stan czynny.

		K	h	K	h
1	Zapas kasowy			32.673	74
2	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredyt. i kasach oszczędności			751.480	71
3	Realności			315.000	—
4	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1904			7,393.393	47
5	Pożyczki hipoteczne			7,620.328	93
6	Pożyczki na własne police			3,289.357	32
7	Pożyczki stowarzyszeniom			5,332.687	92
8	Pożyczki ubezpiecz. na zastaw pensyi			1,741.057	47
9	Salda czynne rachunków z towarzystwami kontrasekuracyjnemi			9.099	94
10	Zaległości w agenturach i filiach			400.997	62
11	Różni dłużnicy			148.247	10
12	Efekta kaucyjne			15.757	13
				27,050.081	35

Stan bierny.

		K	h	K	h
1	Rezerwa zysków, kapitałów			2.117.347	63
2	Fundusz na różnicę kursu			221.799	—
3	Rezerwa i przeniesienie premii			23,695.693	79
4	Rezerwa na nieuregulowane szkody			325.133	48
5	Fundusz na dywidendę dla ubezpiecz.			92.509	66
6	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			41.867	61
7	Różni wierzyciele			115.475	97
8	Różne kaucye			15.757	13
9	Fundusz emeryt. akwizytorów działu życiowego			65.704	84
10	Zysk			358.792	24
				27,050.081	35

Kraków, dnia 31 grudnia 1904 r.

DYREKCYA:
Z. Słonecki. I. Głażewski. Paszkowski.
Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:
E. Szancer
rządowo autoryzowany technik asekuracyjny.

Naczelnik biura rachunkowego:
A. Szyszkiewicz.

KOMISYA RACHUNKOWA:
Dr. K. Lipowski. J. Bielański. K. Agopsowicz.

2331

PODZIAŁ ZYSKU:

		Dział ogniowy		Dział gradowy		Dział życiowy	
1	Dywidendy	—	—	141.655	24	146.514	15
2	Uposażenie funduszów	—	—	4.570	34	212.278	09
3	Umorzenie pożyczki z funduszu rezerwowego	—	—	249.952	46	—	—
	Razem	—	—	396.178	04	358.792	24

Przedruk nie będzie płacony.